Nr. 128. Lwów — Środa dnia 5 Czerwca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego. [illegible] w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech [illegible] w innych Państwach [illegible] [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible] Dla [illegible] we Lwowie [illegible] Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie [illegible] we Lwowie [illegible] Ceny ogłoszeń: [illegible] wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. [illegible] tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. [illegible] na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na [illegible] na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Florency P. | Mychaiła
Jutro: Boże Ciało | Symeona
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 m. 48
Długość dnia godzin 15 minut 40
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Werbunek kolonistów.

Pruska komisya kolonizacyjna zakupiła dużo ziemi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, ale nigdzie nie może znaleźć kolonistów. Protestanccy chłopi z Saksonii i Turyngii, którzy do niedawna chętnie zawierali układy z komisyą, teraz wcale nie chcą się przesiedlać do Wielkopolski, a nawet ci z nich, którzy już zakupili kolonie, starają się je sprzedać i proszą komisyę o zwolnienie ich z kontraktu. Tegoroczny nieurodzaj zupełnie ich zniechęcił, nadto zaś, [illegible] się w stosunkach, poczęli tak rozumować, że, jeżeli już muszą opuszczać własny kraj i pracować na obczyźnie, to wolą emigrować do Australii lub Ameryki, gdzie ziemia bardzo tania, a podatki prawie żadne i nie ma służby wojskowej, aniżeli brać od rządu kolonie w Poznańskiem, płacić za nie rentę i wszelkie podatki, odbywać żołnierkę i żyć między ludem, który na nich spogląda coraz niechętniej. Brak tedy kolonistów. Wydano miliony na germanizacyę, a rezultaty jej są marne. Oczywiście, niepodobna się przyznać do bankructwa polityki kolonizacyjnej, więc postanowiono teraz odwołać z Rosyi owe tłumy pruskich wychodźców, których „Drang nach Osten" przed laty usilnie lubo potajemnie popierano za pomocą banku ziemskiego w Berlinie, a popierano dlatego, że na Wschód upatrywano pokojowe jego zawojowanie, zanim nastąpi zawojowanie orężne. Dziś już zebrano sporo dowodów na to, że jako cel Prusom [illegible], to znaczy posunięcia Prus do brzegów Wisły, Narwi i Niemna od Grodna. Ten pokojowy najazd niemiecki na Królestwo Polskie, popierany tajemnie taniemi pożyczkami, które dawał rząd za pośrednictwem banku ziemskiego, odbywał się bardzo pomyślnie, aż wreszcie zaniepokoił petersburskie sfery. Zaczęto wtedy utrudniać pobyt kolonistów w Królestwie, żądano od nich przyjęcia rosyjskiego poddaństwa, czego jednak oni nie mogli wykonać, bo byli pruskimi landwerzystami, a więc za zmianę poddaństwa byliby ukarani przez Prusy wezwaniem do zwrotu pożyczek. Wypychani przez rząd rosyjski z Królestwa, posunęli się tedy na Wołyń i znów bardzo prędko szeroko się rozsiedli w tym żyznym kraju, lecz tu w r. 1886-ym wydano ukaz zakazujący bezwarunkowo nabywania cudzoziemcom ziemi w państwie rosyjskiem; w następnym roku ukaz ten obostrzono w ten sposób, że nie mogły pomódz żadne wykręty. Odtąd ustał rozwój kolonizacyi niemieckiej, a Niemców, których następnie różnymi administracyjnymi i szkolnymi środkami zaczęto zwolna wynaradawiać. „Drang nach Osten" — pokojowy podbój terenu, który wedle programu miał kiedyś stać się pruskim, zupełnie się nie powiódł. Teraz więc Prusy trąbią na swych kolonistów, aby wracali i osiadali w Poznańskiem i Prusach Zachodnich na ziemiach komisyi kolonizacyjnej. Sprawami tej re-emigracyi zajmuje się filia berlińskiego banku ziemskiego w Bydgoszczy, a agenturę tej filii założono dla kolonii niemieckiej w Prużanach w grodzieńskiem. Agentura rozesłała do kolonistów listy, w których obok bardzo patryotycznych frazesów o obowiązkach niemiecko-pruskich poddanych względem ojczyzny, znajdują się obietnice, jakie od rządu pruskiego otrzymają koloniści, którzy wrócą do kraju, a osiądą na ziemiach zakupionych przez komisyę kolonizacyjną. Koloniści jednak utrzymują, że tych obiecanek tak dużo, iż dziwno, dlaczego Prusy u siebie nie znajdują materyału kolonizacyjnego — i ani myślą porzucać swych teraźniejszych siedzib.

Ten werbunek kolonistów, wypychanych dawniej na wschód, dowodzi najpierw, że germanizacya Wielkopolski jest o wiele trudniejszą, niż się zdawało Prusom, a następnie dowodzi ten werbunek, że w Prusach skwitowano z zamiarów, których wyrazem był „Drang nach Osten" oczywiście skwitowano dlatego, że trudno marzyć o nowych podbojach.

Infantka włoska.

Spodziewano się we Włoszech królewicza, wmówiono w siebie, że koniecznie będzie chłopczyk i prawie wszystkie miasta zawczasu uchwaliły kredyty na podarunki takie, jak kaszkiety, szabelki i plutony żołnierzyków ze srebra. Naród tak chciał chłopczyka, że gniewało go przypuszczenie, że przecie może być dziewczynka. Z tego powodu król odręcznem pismem do prezesa gabinetu wymówił się od wszelkich podarunków, zalecając użycie uchwalonych na nie kredytów na cele dobroczynne, a przyjmując tylko dar Rzymu — srebrną kołyskę z dużą [illegible] postacią niewieścią, mającą Rzym wyobrażać, a trzymającą w rozpostartych ramionach zasłonę, zakrywającą niemowlę od mnóstwa przeróżnych figurek, które przedstawiają świat i jego zdrożności. Matylda Serao — słynna powieściopisarka włoska — niemal w przededniu narodzin królewskiego dziecięcia ogłosiła w neapolitańskiem *Mattino* odezwę, w której przekonywa naród, że i dziewczynka powinna wszystkich ucieszyć, bo ostatecznie jest dowód, że królowa będzie miała dzieci, o czem już wątpiono. Ułożone było z góry, że gdy dziecię przyjdzie na świat, pojawi się na Kapitolu elektryczne słońce i snop jego promieni będzie skierowany na królewski pałac Kwirynał. Więc gdy zapłonęło to światło, cały Rzym stanął na nogi, ozdobił się kwiatami i chorągwiami. Był mały zawód, bo się urodziła dziewczynka, ale wnet się pocieszono, gdyż dla zabobonnych a rozkochanych w sztuce Włochów stało się to szczęśliwym znakiem, iż jednocześnie znaleziono dwa podobno znakomite, a zupełnie nieznane płótna, jedno Tiziana, a drugie hiszpańskiego malarza Velazqueza. Pierwsze — „Święty Sebastyan" — podobno nietknięty przez restauratorów — był znaleziony gdzieś na strychu w Tryeście, kupiony za bezcen przez malarza Brassa i wywieziony do Wenecyi. Rząd włoski daje Brassie za ten obraz 200 tysięcy lir, lecz malarz chce znacznie więcej. Płótno Velazqueza, znalezione w Wenecyi, przedstawia Eleonorę II w czarnej aksamitnej sukni z białemi koronkami — i ma być arcydziełem zarówno malarstwa portretowego, jako też pod względem efektownego wykonania aksamitu i na nim koronek. Włosi mówią, że taki dar przyniosła im infantka, więc — niech będzie błogosławiona! A że uradowany król obdarzył kilku radykalnych ministrów najwyższym orderem Anuncyaty i dał amnestyę politycznym skazańcom, więc i radykaliści łączą się z dynastyczną uroczystością.

Zniesienie jeneralnego gubernatorstwa na Litwie.

Jak po śmierci Orżewskiego, tak znowu teraz po zgonie jenerała Trockiego, zaczęła się w prasie rosyjskiej dyskusya o tem, czy potrzebne jest jeneralne gubernatorstwo wileńskie, które kosztuje ogromnie dużo, a sprawie „obrusienia" kraju nie przynosi żadnego pożytku, owszem, wyróżnia administracyjny ustrój na Litwie od ustroju w guberniach rosyjskich, co jest niewłaściwością, skoro rząd dąży do zupełnego ujednostajnienia wszystkich urządzeń w ziemiach polskich z urządzeniami w rdzennej Rosyi. Gubernatorowie: wileński, kowieński i grodzieński, są skrępowani w swych ruchach, bo muszą o wszystko się pytać jeneralnego gubernatora, który znowu każdą sprawę każe rozważać swej kancelaryi; przez to wszystko się odbywa bardzo powolnie i to jest przyczyną niepowodzenia polityki rusyfikacyjnej na Litwie.

Tak rozumują pisma rosyjskie, przemawiające za zniesieniem litewskiego jeneralnego gubernatorstwa. Ale jest to sprawa, obchodząca osobiście bardzo wielu urzędników, tworzących sztab jeneralnego gubernatora. Oni rzeczywiście nie robią nic pożytecznego, tylko ciągle węszą jakieś urojone spiski i ciągle projektują nowe sposoby wytępiena polskości i katolicyzmu — sposoby tak drapieżne, że w Petersburgu składają te wyroby do aktów na wieczną pamiątkę dzikości rusyfikatorów z urzędu. Lecz panowie ci pobierają sute pensye i korzystają z przywilejów, jakich nie daje służba w całej Rosyi. Oni tedy postarają się o to, aby wszystko pozostało po dawnemu.

Tow. wzaj. kred. w Krakowie.

Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie członków tego Towarzystwa pod przewodnictwem p. Józefa Męcińskiego. Zawiadomił on, że dywidenda za rok ubiegły wynosi $4\frac{1}{2}\%$, a portfel wekslowy jest bardzo dobry. W sprawozdaniu dyrekcyi p. Słonecki podniósł, że z powodu wątpliwych wierzytelności z lat dawniejszych, na których pokrycie w obecnym bilansie wstawiono 68.482 koron, nie mogła dyrekcya zniżyć stopy procentowej poniżej 6 od sta; na razie więc pozostaje ta stopa nadal. Referent Rady nadzorczej Andrzej hr. Potocki wskazał, że obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił 92,584.269 koron, członków było 1.345 z udziałami na kwotę 2,306.367 K. Stan wkładek wynosił 4,423.335 kor.; z końcem roku portfel obejmował 1.542 weksli na sumę 6,795.426 koron. Czysty zysk wynosi 115.488 K. Stosownie do wniosku refenta, zgromadzenie, po strąceniu dla dyrekcyi statutowej tantyemy 11.548 kor., rozdzieliło czysty zysk następująco: a) na wypłacenie 4% dywidendy i $\frac{1}{2}\%$ superdywidendy 99.239 koron; b) na 5% tantyemy dla Rady nadzorczej 5.774 koron; c) na przeniesienie na rok następny reszty zysku w kwocie 5.925 koron.

W dyskusyi nad sprawozdaniem p. Wiesiołowski wyraził żal z powodu odmawiania kredytu niektórym członkom zachodniej Galicyi. P. Stanisław Dydyński, referent i dyrektor Zenon Słonecki wyjaśnili, że dyrekcya kieruje się ostrożnością w udzielaniu pożyczek, opierając się na rzeczowych stosunkach. Wniosek hr. Janusza Tyszkiewicza o zmianę statutu przekazano Radzie nadzorczej. Na tem walne zgromadzenie się skończyło.

Co i o czem piszą.

Kilka nader trafnych uwag o domowem i szkolnem wychowaniu dzieci wypowiada Bolesław Prus w swojej kronice tygodniowej w *Kuryerze Codziennym*. Rzekomo otrzymał on list od pewnej matki z prośbą o informacye, jak ma postępować, aby jak najlepiej wychować mogła jedynaka. Chcąc jej dać dobrą radę, udał się Prus do innej matki, która znakomicie wychowała kilkoro dzieci, aby od niej zasięgnąć pożądanych wiadomości.

Naturalnie — pisze Prus — odrazu przystąpiliśmy do rzeczy.

— Ma pan słuszność — odpowiedziała dama na pytanie — że moi trzej synowie cieszą się powszechnym szacunkiem. Nie wiem ile w tem jest mojej zasługi; nie myślę jednak taić przed panem, że robiłam wszystko, co było można, ażeby przygotować ich do porządnego, co się nazywa, życia.

Po tych słowach przeprowadziła mnie do gabinetu i, pokazując w oszklonej szafie kilka półek, zastawionych książkami, spytała:

— Czy domyśla się pan, jaka jest treść tych kilkudziesięciu książek?

— Muszą to być najlepsze podręczniki pedagogiczne!... — odpowiedziałem z szarmanckim ukłonem.

Rozumna dama nieznacznie uśmiechnęła się z mojej domyślności.

— Nie zgadł pan. Ale na pociechę dodam, że jeszcze nikt nie odgadł treści tych utworów. Jest tu, jak pan widzi, około pięćdziesięciu tomików, ale nie książek, tylko rękopisów. Są zaś one, wie pan czem?... dziennikami moich synów, ich pamiętnikami, które ja sama prowadziłam od przyjścia na świat każdego z nich aż do ukończenia szkół średnich, a nawet i później, o ile było to możliwe.

Policzki jej zarumieniły się, a w oczach błysnął wyraz dumy.

— Ja, panie, jestem bodaj czy nie jedyną matką, która poświęciła się przedewszystkiem — dokładnemu zbadaniu swoich dzieci. Ja nietylko wiem: jak szybko każdy z nich rósł, w jaki sposób wahała się waga jego ciała, kiedy i na co chorował. Ja wiem kiedy i z jakiego powodu był który z nich zmęczony, rozdrażniony, rozgniewany. Wiem kiedy i co skłamał, dlaczego nie odrobił co do niego należało, czego się lękał, do czego miał upodobanie, a do czego odrazę. Ja wiem, z miesiąca na miesiąc, jak wzrastały ich wiadomości, jak rozwijały się dobre, a przygasały złe instynkta. Słowem — dzięki systemowi prowadzenia bardzo szczegółowego dziennika, tak dalece poznałam moich synów, że jeszcze dziś wiem prawie, jak sobie który z nich postąpi w danej okoliczności życia.

Byłem olśniony.

— A czy mogę wiedzieć: jakim sposobem doszła pani do prowadzenia tych interesujących dzienników?

— Dzienniki — wtrąciła dama — to tylko jeden szczegół z całego systemu wychowania, jaki zastosowałam do moich synów. Jak zaś do niego doszłam?... powiem panu.

Przedewszystkiem byłam sama przez kilka lat nauczycielką w pewnym bardzo zamożnym domu i z rodziną moich pupilek odbywałam podróże. Mieszkaliśmy jakiś czas we Francyi, Anglii, Niemczech, w Szwajcaryi, a mnie Pan Bóg dawał takie dobre natchnienia, że, gdziekolwiek byłam, wszędzie zaznajamiałam się z nauczycielkami i nauczycielami i w ich towarzystwie spędzałam liczne godziny na rozmowach o interesującej mnie sprawie wychowania. Muszę bowiem dodać, że nauczycielką byłam nie tylko z potrzeby, ale i z zamiłowania. A jak muzyk chętnie spędza czas nad fortepianem, tak ja chętnie poświęcałam go pedagogice.

Przytem samo życie nasuwało mi wiele przykrych, ale i pouczających doświadczeń. Znałam naprzykład dziewczynkę, która znienawidziła matkę za otrzymywane od niej klapsy; bili ją zaś za to, że, wbrew najsurowszym zakazom, dziewczyna przymrużała oczy, co, jak panu wiadomo, razi w dobrze wychowanej panience. Tymczasem dziecko musiało przymrużać oczy, ponieważ miało krótki wzrok!...

Znałam drugą dziewczynkę, której nie lubili rodzice także za nieposłuszeństwo. „Na pięć moich zawołań — mówiła matka — ona zaledwie raz przychodzi. Taka jest nieposłuszna"!... Ale nikt nie domyślił się, że dziewczynka miała przytępiony słuch... Znałam chłopca, którego tak zmęczono bajeczkami zadawanemi za karę, że dzieciak chciał się powiesić... I znałam innego chłopca, którego tak zdenerwowano nieumiejętnem wychowaniem i przeciążaniem pracą, że gdy raz zamknięto go w pokoju, wyskoczył oknem z pierwszego piętra i złamał nogę...

Niejednokrotnie słyszy pan o dzieciach nieposłusznych, ponurych, złośliwych... Ale zapewne nie przyszło panu na myśl zapytać: ilu między niemi jest poprostu męczenników! Dziecko złe w bardzo wielu wypadkach jest przedewszystkiem chore; ale jego wychowawcy ani domyślają się choroby i mimowoli dopuszczają się występku tyranizowania nieszczęśliwego dzieciaka.

Nasze dzieci, szczególniej w niektórych zamożnych rodzinach, chowane są wprost okropnie. Odbija się to w ich dalszem życiu, w ich całem życiu Iluż to młodych ludzi z tak zwanego „dobrego domu" są próżniakami, tracą pieniądze, grają w karty, zaciągają szpetne długi, wstydzą się pracować i gardzą ludźmi pracy... A dla czego takimi są?... Bo ich tak wychowano.

Załamałem ręce i szepnąłem:

— Odsłoniła pani ocean nędzy dziecięcej i pedagogicznej. Prawda, my wszyscy niejednokrotnie jesteśmy niesprawiedliwymi dla dzieci, ponieważ nie znamy ich i nie domyślamy się ich cierpień. Niech pani jednak przyzna, że wychowanie dzieci bezbłędne należy do rzeczy bardzo trudnych, jeżeli nie niemożliwych.

— Na tę kwestyę — rzekła dama — odpowiedział mi przed czterdziestoma laty pewien stary nauczyciel, Anglik. Kiedy raz narzekałam, że jednak jest bardzo trudno powodować dziećmi, on zapytał: „A czy łatwo jest jeździć konno, albo wiosłować w początkach?... Otóż widzi pani: koń, wiosło i dziecko dopóty robią nam kłopot, dopóki nie zrozumiemy ich i nie nauczymy się powodować niemi, zgodnie z naturą każdego z tych przedmiotów. Lecz gdy raz pochwycimy rytm w konnej jeździe i wiosłowaniu, albo gdy raz trafimy na właściwe klawisze w sercu i umyśle dziecka, trudności kończą się. Powtarzają się zaś o tyle, o ile sami zapominamy raz zdobytych wiadomości".

Ponieważ w owej epoce właśnie uczyłam się jeździć konno i wiosłować, więc uwaga Anglika wystarczyła mi za duży kurs pedagogiki. Zrozumiałam a następnie sprawdziłam, że sztuka wychowania o tyle jest trudną, o ile my nic a nic nie znamy dzieci i nawet nie staramy się ich poznać.

— Czy nie mógłbym prosić o wyjaśnienie?... — wtrąciłem.

— Widzi pan — rzekła dama po namyśle — jeżeli człowiek chce, ażeby na danym kawałku ziemi wyrosły mu, dajmy na to, róże, to przedewszystkiem uprawia i oczyszcza ów kawałek, nawozi go, potem sadzi róże, następnie podlewa je i wykonywa dużo innych czynności, które mają na celu pobudzić krzak róży do wydawania kwiatów. Ale nikomu nie przychodzi na myśl — stanąć nad jakimś kawałkiem ziemi i zawołać: ziemio, wydaj piękny krzak róży! a nawet gniewać się, gdy ziemia nie posłucha rozkazu.

Tymczasem jeżeli chcemy, ażeby dziecko co zrobiło, naprzykład wyuczyło się kilkudziesięciu obcych wyrazów na pamięć, to bynajmniej nie pytamy: w jakim czasie dziecko może wykonać tę pracę? jak należy przygotować jego umysł?... ale, wydajemy rozkaz: ucz się!.. a nawet gniewamy się, gdy, na termin wyznaczony przez nas, nie skończyło roboty.

Otóż, jak ziemia wymaga uprawy i nawozu, ażeby wydawać rośliny, tak dziecko potrzebuje pobudek, ażeby spełniać jakieś czyny. Zresztą, czyliż my sami działamy inaczej, aniżeli pod wpływem jakichś pobudek?

— A cóż pani nazywa pobudkami dla dziecka?.. spytałem.

— Toż samo, co i dla dorosłych ludzi: ciekawość, chęć zużycia sił, potrzeby fizyologiczne, jak naprzykład głód, współczucie albo przywiązanie do kogoś, nałóg, ambicyę, wreszcie obawę złych skutków.. Oto są pobudki. Dla tego mówimy niekiedy dzieciom: naucz się wstawać rano, to pokażę ci ładne obrazki, wezmę cię na huśtawkę, dam ci jabłko... Albo — naucz się wstawać z rana, to u-

---

11)

Nowe kierunki dramatu

i „Zaczarowane koło" Lucyana Rydla.

(Ciąg dalszy).

Ta powszedniość i codzienność nie przeszkadza ani dowolnej wyjątkowej ekscentryczności figur i sytuacyi, ani niekonsekwencyi, nielogiczności postępowania tych figur w tej sytuacyi. Jedno i drugie pochodzi może od Ibsena, tylko bez jego niezwykłego talentu. Naprzykład: młody człowiek kocha młodą pannę, chce się z nią żenić. Po jakiejś majówce nietylko chce, ale koniecznie powinien. Każdy człowiek przy zdrowych zmysłach poszedłby zaraz do matki i prosiłby o rękę tej panny, którą ubóstwia. On tego nie robi, choć mu nic nie przeszkadza. Dlaczego? Dlatego, żeby mógł potem zginąć w pojedynku, żeby panna zobaczyła, czy przeczuła jego ducha i rzuciła się przez okno. Matka tej panny ma wielki grzech na sumieniu. Jej mąż kochał się w jej siostrze; ona sprzeciwiła się tej miłości. Mąż zwaryował, siostra umarła, czy sama się zabiła. Oczywiście, gdyby była pozwoliła, gdyby nie była „krępowała ich indywidualności", mąż byłby skomponował „Sonatę", a siostra nie byłaby umarła. Żony, „nie krępujcie indywidualności swoich mężów"!

„Tamten" Maskoffa jest wolny od paradoksów. Ma realizm ścisły, ma umyślną potoczność w rozmowie przy sytuacyach wzruszających, strasznych. Ma obserwacyi bardzo wiele, ma zręczny układ i zręczne ujęcie chwil stanowczych, dramatycznych. Gdyby nie akt piąty, doczepiony do poprzednich, nie wynikający z nich organicznie, nie byłoby mu nic do zarzucenia. Wrażenie robi silne, przez swoją rzeczywistość i współczesność, zwłaszcza przez to, że widzi się na scenie to, co się wiele razy zdarzało i zdarza. Bolesny jest — piękny nie jest. Nieszczęście narodu, choćby nieszczęście rodzin i osób, powinnoby głębiej trafiać do serc, choćby mniej działało na nerwy. Ale tego samego autora „Sybir" powstał zbyt widocznie nie już sam z siebie, ale z pragnienia efektu, sukcesu; efektami też, i to powierzchownymi, sztucznymi, łatwymi, wojuje, a celu chybia. Nietylko głębszego wrażenia, ale nawet chwilowego efektu nie robi.

„Małka Schwarzenkopf" pani Zapolskiej była z powodzeniem grywana, z ciekawością widywana na naszych scenach. Ale gdyby nie była tak dobrze graną, jakeśmy ją widzieli, czy nie byłaby nudną, płaczliwą melodramą? Ciekawość, nowość jej, to różne zwyczaje domowego życia żydów, których nie znamy. Ale prócz mieszkań, ceremonii zaręczyn i tak dalej, co jest żydowskiego w tej na pozór żydowskiej sztuce? Wyobraźmy sobie biedną dziewczynę, chrześcijankę, starannie wychowaną, a zbiegiem okoliczności zmuszoną wrócić do ciemnej i nędznej rodziny, a ta dziewczyna byłaby tak nieszczęśliwą, jak Małka. Jej dalszy ciąg, ten mąż, który po jej śmierci przez miłość i tęsknotę stał się z idyoty ideałem i apostołem wszelkiego dobra, to jest tylko pretekst do pokazywania różnych żydowskich obyczajów i obrzędów. Purim, szkoła, pieczenie mac, rzucanie klątwy, to jest właściwa i cała treść, która ma widza zająć i wmówić w niego, że „Jojne Firułkes" jest dramatem.

P. Tadeusz Konczyński wybrał sobie przedmiot ciekawy, ważny, który mógł wydać się bardzo dobrze w dramacie — a co więcej, mógł działać, bo był (niestety) bardzo z rzeczywistości wzięty, bardzo „na czasie". Ten przedmiot, to giełdowe i bankowe szachrajstwa. Młody autor pokazuje je, jakiemi są; nie uniewinnia, nie wieńczy koroną obywatelskiej zasługi. Fałszu i paradoksu nie ma w tej „Otchłani" oszustw i szachrajstw. Ale jeżeli niesłusznie byłoby mówić, że nie ma wcale talentu, to jeszcze niesłuszniej byłoby nie przyznać, że pod nawałem przeróżnych ubocznych zawikłań i pod metodą prowadzenia akcyi przez zwykłe potoczne rozmowy, dramat znika.

P. Kasprowicz przedsięwziął rzecz niemałą: dramat głębszego niby znaczenia, tragiczny w sytuacyach, historyczny w pozorach, tendencyjny w przystosowaniu. „Bunt Napierskiego" ma być tem wszystkiem. Syn Władysława IV-go organizuje na Czorsztynie wielkie powstanie górali, przez które chce odrodzić Rzeczpospolitą, a sam zostać królem (czy po usunięciu Jana Kazimierza, czy po śmierci dopiero, o to mniejsza). Ale ten wyższy umysł, ta bohaterska natura i misya zostały w zamiarze autora tylko; nie pokazały się w głównej figurze dramatu, która sama o sobie, jak autor o niej, świadczy, że ma wielkie cele i wielkie zamiary, ale w oczach bezstronnego widza staje tylko w szeregu tych różnych i licznych „wyższości" własnego autoramentu, które za czasów romantyzmu zaręczały, że mają geniusz poetyczny i ofiarowały się zbawić Polskę, a dziś rozprawiają o „ludzie" w tej samej nadziei zbawienia. Jednym, jak drugim, można z czystem sumieniem odpowiedzieć, że jeżeli Polska będzie zbawioną, to nie przez takich bohaterów, jak oni.

Za najbardziej *nowoczesnego* z nowoczesnych uchodzi p. Przybyszewski. Był przez chwilę, może jeszcze jest, sztandarem albo bożyszczem tych, co wołają o wyzwolenie sztuki i życia z krępujących więzów i przesądów, a a ten upragniony *postęp* widzą w *nagiej duszy*, która czy nie jest bliskoznaczną z nagiem ciałem, nie chcemy się domyślać. *Dla szczęścia* uchodzi u zwolenników p. Przybyszewskiego za jeden z najlepszych jego utworów. Dla nas ma on w każdym razie tę zaletę, że jest jednym z najzrozumialszych.

Młody człowiek porwał młodą pannę od rodziców. Nie zaślubił jej; naturalnie, był wyższy nad te przesądy, i jej, narzeczonej, umiał wyperswadować, że to niepotrzebne. Ale po dwóch latach sprzykrzył ją sobie, a zakochał się bez pamięci, wściekle, w innej. Ta inna ma przeszłość więcej niż burzliwą, młodzieniec o tem wie, ale swojej namiętności oprzeć się nie może; zresztą jest wyższy nad przesądy. Chce ją nawet zaślubić. Dlaczego tym razem nie jest wyższym nad ten przesąd? rzecz niewyjaśniona. Biedna dziewczyna, której kochanek z zimną krwią oznajmia swoje postanowienie, przechodzi przez wszystkie stopnie rozpaczy, aż do pozornej skamieniałej rezygnacyi. Ale gdy ją porzucił, przekonał się niewierny, że to, co zrobił „dla szczęścia", szczęścia mu nie dało. „Głupie sumienie", które się nie daje ucywilizować, stoi pomiędzy nim i Olgą, otacza go wyrzutami i przeczuciami nieszczęścia. Przeczucia się sprawdziły, Helena się utopiła. Między temi trzema osobami stoi czwarta, flegmatycznie demoniczny niegdyś wzgardzony wielbiciel Olgi, który chce zemsty nad nią, i dlatego sączy rozpacz w serce Heleny, zgryzotę w serce Stefana, a wreszcie ciało utopionej każe przynosić do mieszkania niewiernego kochanka.

Ta zimna krew i flegma, ta rozpacz biednej dziewczyny, później zgryzota uwodziciela, wszystko w potocznej rozmowie, wszystko oddane jest rysami silnymi, wyrazistymi. Na scenie może działać na nerwy, rozdrażnić, rozstroić. Ściśle biorąc to, pomimo wstrętnych sytuacyj i stosunków, nie jest nawet niemoralne, skoro „głupie sumienie" odzywa się tak energicznie o swoje prawa i karze za ich pogwałcenie. Ci ludzie nie są, choćby być chcieli *jenseits vom Guten und Bösen*. Ale przyjmując na wiarę zwolenników autora, że to jeden z najlepszych jego utworów, przyznając, że na scenie może robić efekt (choć przykry i wstrętny), zapytamy tylko, czy ten dramat jest wyższy i lepszy i w czem, od wielu dawniejszych, które także miały swoją chwilę powodzenia i rozgłosu. Rodzaj romantyczny (fałszywo romantyczny) był inny; ale czy na przykład *Antony* Dumasa ojca był mniej zręcznie zrobiony i mniej zgrozą przejmował swoich widzów przed laty siedmdziesięciu? „Dama z kameliami" Dumasa syna i jej Armand byli więcej sentymentalni w swojej miłości, treść była inna — ale wartość, stopień, czy tu są wyższe niż były tam? Czy oprócz innej treści i innego sposobu dyalogowania, ten dramat i inne jemu podobne, czy są jakim krokiem naprzód, czy oznaczają jakiś postęp, jakiś nowy pierwiastek i nową formę w sztuce? Nie; to jest zawsze ten sam stary *drame bourgeois*, przykrojony podług nowej mody, trochę zmieniony w pozorach, wyrażający czasem nowe (a bynajmniej nie prawdziwe), pojęcia filozoficzne i moralne, ale ani rodzajem swoim, ani talentem swoich autorów, nie wyższy od tamtych, nie więcej od tamtych zbliżający się do poezyi i do niej podobny.

Tu byłoby miejsce na dawniejsze dramata p. Wyspiańskiego. Ale po wielkiem powodzeniu jego „Wesela" lepiej nie mówić o tych dramatach mimochodem. Może kiedy znajdzie się czas i możność do szczegółowego ich rozbioru.

Stanisław Tarnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cieszy się tatuś, nie będzie się śmiał z ciebie Kazio i tak dalej.

My jednak, zamiast urozmaicać pobudki, najczęściej gramy na jednej strunie duszy dziecka: wstawaj z rana, gdyż ja tak chcę!.. albo — jeżeli nie wstaniesz, dam ci klapsa!...

Ja, ażeby zachęcić do czegoś moje dzieci, zawsze myślałam przedewszystkiem o wynalezieniu odpowiedniej pobudki i dla tego prawie nigdy nie rozkazywałam, a tem mniej nie gniewałam się.

— Przepraszam... A czy mąż pani pomagał w tych zajęciach?

— Mąż mój udzielał mi nieocenionych wskazówek, rozumiał mój system, zachwycał się nim, ale... ile razy wmięszał się do chłopców, zawsze zepsuł to, co ja zrobiłam. Mąż mój był dyrektorem cukrowni, więc ciężko pracował, był wyczerpany, rozdrażniony, gniewał się. A tymczasem wychowanie potrzebuje świeżych sił i wielkiego spokoju. Ja zresztą doszłam do wniosku, że panowie umieją tylko nakreślać doskonałe plany wychowania, ale urzeczywistniać je, osobliwie przy mniejszych dzieciach, mogą tylko kobiety. Mężczyzna, choćby miał anielskie serce, nie rozumie dziecka. Chyba — że jest pedagogiem...

Ale wróćmy do rzeczy.

Mój system wychowania był bardzo skomplikowany, ale zarazem naturalny. Jedną z najpierwszych osób w naszym domu był lekarz, człowiek wyjątkowo zdolny i uczciwy. Kontrolował on ciągle stan zdrowia naszych chłopców, a co kwartał — mierzył ich, ważył i wogóle badał pod każdym względem. Dzięki temu, nasi chłopcy nigdy nie byli ani przepracowani, ani znużeni, chociaż groziło im to parę razy. Najstarszego naprzykład odebrałam z czwartej klasy, ponieważ zacny doktor spostrzegł jakieś zatrzymanie wzrostu i wagi. I dobrze zrobiłam, gdyż chłopiec, odpocząwszy rok, dopędził swoich kolegów w ciągu kwartału, a przedewszystkiem rozrósł się i wzmocnił.

Rezultat jest taki, że moje dzieci nigdy nie znały bolu głowy i na swój wiek były doskonale rozwinięte pod względem fizycznym. Dodam jeszcze, że trudno uwierzyć, jaką wielką rolę w życiu dziecka odgrywa nałóg czystości. Moi synowie do dziś dnia kąpią się co dzień, myją się przy każdej sposobności, bieliznę zmieniają po kilka razy na tydzień....

— A gimnastyka?... — wtrąciłem.

— Owszem. Nasi chłopcy gimnastykowali się, pływali, wiosłowali, grali w piłkę, biegali, odbywali dalekie spacery, ale — zawsze w miarę. Doktor postawił zasadę, że trzeba siły rozwijać, ale nie przeciążać ich nawet gimnastyką i temu przepisowi zawdzięczamy wiele zdrowia....

Przytem tryb życia naszych chłopców był surowy i prosty. Mieli oni proste sprzęty, jadali proste potrawy, nosili odzież z tanich materyałów, wstawali rano. Obok tego kilka razy na miesiąc przypominali sobie: co to jest głód, umieli niedospać, a cierpienia znosili nietylko cierpliwie, ale nawet z brawurą. Żaden z nich nie lękał się deszczu, śniegu, burzy, ciemności, lasu, psa, krowy.... Słowem, chowałam ich prawie w takich warunkach, w jakich żyły dzieci naszych robotników. No, tylko więcej dbałam o czystość i nie pozwalałam na kłótnie i wymysły.

Powtóre — synowie moi pracowali akurat tak samo, jak dzieci robotników.

Nosili, w miarę sił, wodę, drzewo, chodzili do sklepów i na targ, skrobali kartofle. Rozumie się, że nie robili tego ciągle, ale — oswoili się z temi robotami, szanowali je.

Ażeby wdrożyć ich do pracy i pełnienia obowiązków, wymyślałam zabawy: w stróża nocnego, ogrodnika, szewca, krawca, stolarza, kucharza, a nadewszystko w Robinsona. Skutkiem tych zabaw, prowadzonych całkiem poważnie, nasi chopcy, zanim poszli do szkół, już byli przygotowani do każdego rodzaju zajęć. Umieli kopać ziemię, pasać gęsi, nawet świnki, a w danym razie chętnie poszliby do rzemiosła, jako terminatorowie. Przyczem nie było takiej usługi, której wstydziliby się.

Następnie zaznajamiam ich, również w formie zabawy, z życiem praktycznem. Moi chłopcy od bardzo wczesnego wieku wiedzieli, że pokarm, odzież, opał, trzeba sobie kupić, za mieszkanie i usługi płacić i że pieniądze na to wszystko zdobywają się za pomocą pracy i oszczędności. Bywały dnie, po kilka razy na miesiąc, że musieli mi płacić markami za obiad, śniadanie, kolacyę i mieszkanie; te zaś marki zarabiali sobie, wykonywując jakieś prace. Gdy który nie miał marek, nie dostał obiadu albo podwieczorku. Gdy zrobił co złego, albo nie spełnił obowiązku, płacił karę markami; co po upływie tygodnia albo i później, odbijało się na jego zabawie, nawet na jedzeniu.

Taki był mój system kar, za wykroczenia zwyczajne. Lecz w razie wybuchu złości albo uporu mówiłam: „jesteś chory, idź do łóżeczka...." i dzieciak szedł, choćby na parę godzin, dopóki nie uspokoił się i nie zastanowił nad swoją wadą.

A czy ten przemysłowo-handlowy system wychowania nie rozbudził w dzieciach egoizmu i nie wyplenił idealniejszych porywów?... spytałem.

— Właśnie chcę o tem mówić—odpowiedziała dama.

Trzy pobudki chroniły moich chłopców od egoizmu. Naprzód zaszczepiłam w nich nałóg wdzięczności. Mówiliśmy, ja i ojciec, że gdy kto odda nam usługę, staje się naszym wierzycielem, którego musimy spłacić, jeżeli nie większą, to przynajmniej równej miary usługą. Powtóre tłómaczyłam synom, że największym naszym wierzycielem jest — społeczeństwo, ci ludzie bardzo liczni, ale ukryci przed naszemi oczyma i wcale nam nie znani, którzy uprawiają zboże, pieką chleb, szyją odzież i obuwie, wznoszą domy... My ciągle korzystamy z usług tych nieznanych i ukrytych ludzi, czyli społeczeństwa, więc musimy spłacać wciąż zaciągany u niego dług... Spłacamy go zaś pomagając uczciwym biedakom, płacąc składki na cele publiczne i wogóle służąc każdemu, kto znajduje się w ciężkiej potrzebie. Ale największym naszym wierzycielem jest Bóg, który świat stworzył i dozwala nam żyć na nim bez cierpień. Temu zaś wypłacamy się dwoma sposobami: służąc ludziom i służąc boskim dziełom w naturze czyli — pielęgnując rośliny, hodując zwierzęta, współczując wszystkiemu co żyje.

Tym sposobem dzieci nasze nauczyły się trzech obowiązków: Względem osób znajomych i bliskich — za usługi przez nich oddane.

Względem osób nieznajomych — za usługi oddawane nam przez społeczeństwo.

Nareszcie względem obcych i niechętnych nam, za łaski, jakie otrzymujemy od Boga, który w zamian kazał kochać wszystkich, nawet nieprzyjaciół.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 4 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Niemiecki postępowiec Gross oświadczył, że stronnictwo jego skłonne jest zawrzeć pokój narodowościowy w tem przypuszczeniu, że Czesi tj. posłowie czescy i naród czeski porzucą zaborcze aspiracye narodowe. Po przemówieniach socyalnego demokraty Riegera przeciw prowizoryum i p. Treuinfelsa imieniem centrum za niem, zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber. Podziękował najpierw posłowi Baernreitherowi za wyrażone rządowi na ostatniem posiedzeniu Izby zaufanie, oraz głównym mowcom innych wielkich stronnictw za objektywność w ich opiniach; prezes gabinetu zapewnił, że nie ustanie ani nie osłabnie w dążeniu do ustalenia życia konstytucyjnego, do nadania prawu znaczenia dla każdego i przeciw każdemu, do zwiększenia — o ile to leży w jego mocy — powagi parlamentu i do urządzenia administracyi państwowej odpowiednio do ducha czasu, tak, aby była życzliwą a silną. Nie będziemy — mówi dr. Koerber — nigdy rządzili przeciw niemieckiemu narodowi w Austryi, ani przeciw żadnemu innemu narodowi tej monarchii, pragniemy sprawiedliwości dla wszystkich i w tem upatrujemy nasz honor polityczny, który chcemy zachować bez skazy. Program narodowo-polityczny może wprawdzie mieć wysoką wartość dla państwa, pod względem narodowości jednolitego, nic jednak nie jest wart dla państwa, w którego skład wchodzi tyle narodowości, ponieważ rozbiłby państwo na same słabe, nawzajem zwalczające się części. Doszliśmy do przekonania, że wspólne interesy wszystkich narodowości tj. ich kulturalne, narodowe i społeczne zadania powinny stanąć na pierwszym planie, gdyż są w stanie połączyć ludy bez naruszenia ich narodowych przekonań.

Potrącając o ruch „Los von Rom", prezydent ministrów zaznaczył, że ruchy religijne rzeczywiście głęboko sięgające i z poważnem niebezpieczeństwem połączone, zwykły objawiać się w inny sposób. Mówca uważa za rzecz wykluczoną, aby Kościół katolicki w Austryi był ruchem „Los von Rom" w jakikolwiek sposób zagrożony, albo też nawet mógł być wogóle zagrożony. Władza Kościoła nad sercami jest za wielką, aby tak być mogło. Zresztą, gdyby zaszło coś nieprawnego, władza państwowa nie zaniedba uczynić, co do niej należy. Nadużywanie jednak środków policyjnych, posiada wątpliwą wartość, a nadto wobec tego rodzaju ruchów najczęściej jest bezskuteczne. Kościół katolicki może spokojnie spuścić się na swoją moc i potęgę.

Prezydent ministrów wyraża w dalszym ciągu przypuszczenie, że wszystkie stronnictwa w pełni uwzględnią doniosłość obecnej chwili. Co się tyczy konsekwencyj budżetowych programu rządowego, oświadcza dr. Koerber, że rząd nie dopuści, aby do gospodarstwa państwowego wkradł się deficyt (oklaski). Dalej podnosi mówca konieczność definitywnego zawarcia pokoju narodowościowego między stronnictwami i powiada, że reprezentacya ludów, która znalazła tak potężną siłę żywotną do ekonomicznego podniesienia państwa, niewątpliwie nie zechce, aby ominęła ją chluba przywrócenia porządku politycznego. Rząd nie zna żadnego szczytniejszego obowiązku, jak torować drogę do tego celu. (Żywe oklaski w całej Izbie).

Następnie przemawiał jeszcze szereg mówców, między nimi Barwiński, który powitał z zadowoleniem pomyślny zwrot w stosunkach parlamentarnych i dał wyraz nadziei, że to polepszenie będzie trwałem. Czteroletni zastój w życiu parlamentarnem przyniósł wielką szkodę ekonomicznie upośledzonym ludom, do których należą także Rusini. Mówca omawia ekonomiczne położenie Rusinów, podnosi konieczność organizacyi rolników, i z zadowoleniem wyraża się o zapowiedzianem podwyższeniu funduszu melioracyjnego, życzy sobie zaprowadzenia powszechnego zabezpieczenia na starość, na wypadek ognia i klęsk elementarnych, zarazy bydlęcej, domaga się zniżenia cen soli i rewizyi ustawy kongrualnej. Co się tyczy interesów narodowych i cywilizacyjnych, a specyalnie kwestyi językowej, — domaga się mówca równouprawnienia dla ruskiego języka w Galicyi i utrzymuje, że postępowanie polskich władz administracyjnych wywołuje narodowe i polityczne starcia. Mówca oświadcza, że będzie głosował za prowizoryum budżetowem, że jednak klub jego w kwestyi zaufania do rządu zajmie stanowisko dopiero przy obradach nad preliminarzem. Mówca żąda przeprowadzenia narodowego równouprawnienia, w myśl sprawiedliwości chrześcijańskiej. (Brawa).

Na tem posiedzenie przerwano o godzinie 1ej w nocy; następne dziś o 11ej przed południem.

Wiedeń 4 czerwc. Komisya kolejowa obradowała wczoraj nad przedłożeniem o kolejach lokalnych. P. Sustersic uskarżał się na niedostateczne uwzględnienie Krainy w przedłożeniu i żądał włączenia doń kilku linij kraińskich.

Minister kolei Wittek stwierdził, że nie podniesiono zasadniczych zarzutów przeciwko przedłożeniu. Zamierzone uzupełnienie istniejącej już sieci kolejowej, oraz nowe koleje projektowane w programie inwestycyjnym wynoszą razem 1179 km. Państwu urosną z ustawy tej zobowiązania równające się kapitałowi 27 milionów; w obec tego oględność rządu w przyjmowaniu dalszych projektów jest usprawiedliwioną. Ze stanowiska ostrożnej polityki ekonomicznej nie należy zamykać uzupełnienia sieci kolejowej w zbyt krótkim okresie czasu, zwłaszcza, że w dziedzinie kolei lokalnych powinno się postępować sposobem organicznym, a nie dorywczo. Obecne przedłożenie nie jest zakończeniem całej tej akcyi, lecz tylko krokiem naprzód na tej drodze. Minister podnosi, że rezultaty finansowe kolei lokalnych w ostatnim roku się polepszyły.

Co się tyczy kolei lokalnych, żądanych przez posłów galicyjskich, to w pierwszym rzędzie idzie kolej Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce. Linia ta składa się z kilku części, które należy traktować odrębnie. Część Brzeżany-Podhajce już była raz ustawowo zabezpieczoną, nie przyszła jednakowoż do skutku, a to z tego powodu, że nie ziściły się warunki co do udziału w kosztach. Część Lwów-Winniki ma dla państwa szczególne znaczenie, gdyż w pierwszym rzędzie służyć ma potrzebom wielkiej fabryki tytoniu w Winnikach. Także część Winniki-Przemyślany-Brzeżany przebiega teren, zdolny do rozwoju ekonomicznego. Wobec tego stanu rzeczy rząd nie omieszka dla tej kolei wyjątkowo zaproponować gwarancyi kapitału 10 milionów koron, skoro tylko będzie rzeczą prawdopodobną, że parlament się do tego przychyli. Zaleconym następnie liniom Sącz-Szczawnica, Tarnów-Szczucin i Borysław-Truskawiec nie odmówi rząd swojego współdziałania w ramach galicyjskiej krajowej ustawy o kolejach lokalnych. Dla linii Tarnopol-Zbaraż i Janów-Jaworów można będzie przyznać pierwszeństwo oprocentowaniu kapitału przed opłacaniem kosztów ruchu. W tym kierunku przeprowadza rząd rokowania z galic. Wydziałem krajowym. W końcu prosi minister o odrzucenie wniosków dodatkowych i przyjęcie artykułu 1 według brzmienia przedłożenia rządowego.

W dyskusyi omawiał p. Kolischer trudności w rozwoju kolei lokalnych w Austryi, polegające na tem, że koleje lokalne głównie z powodu przesadnych wymagań wojskowości za drogo są administrowane. W sprawie tej zaprowadził rząd wprawdzie w ostatnich czasach ulepszenia, na ogół jednakże pozostaje jeszcze wiele do życzenia. Jako zasadę należy postawić i tego się trzymać, że kolej lokalna jest co innego, niż kolej główna. Mowca wspomina, że w Belgii z bardzo dobrym rezultatem zaprowadzono system pauszalowy w administracyi kolei lokalnych. Zarówno w dziedzinie technicznej, jak i handlowej, starać się należy o oszczędności.

W przedłożeniu obecnem Galicya jest zupełnie upośledzoną, z drugiej strony zaś w szeregu kolei lokalnych, które rząd zamierza budować, znajduje się kolej, której Galicya sobie nie życzyła, mianowicie kolej z Nowego Targu do Suchej Hory. Mowca pragnie, aby w najbliższym czasie, w myśl uchwał galic. Rady kolejowej zapewniono budowę następujących kolei: Lwów-Brzeżany-Podhajce, Szczawnica-Sącz-Nowy-Targ, Tarnopol-Zbaraż, Janów-Jaworów, Borysław-Truskawiec, Tarnów-Szczucin, Lubień-Myślenice-Podgórze i Tymbark-Bochnia-Dobra.

P. Niementowski wnosi do § 12-go artykułu I-go, ażeby zamiast kolei Nowy Targ—Sucha Hora, wybudowano kolej Zakopane—Sucha Hora.

Sprawozdawca p. Gizowski oświadcza, że gdyby popierał § 12 art. I, stanąłby w sprzeczności z uchwałą Sejmu galicyjskiego, którego jest członkiem; jeżeli pomimo tego zatrzymuje referat, czyni to tylko dlatego, żeby nie zagrozić przyjścia do skutku przedłożenia i w nadziei, że komisya przedsięweźmie zmianę jego w myśl wniosku p. Niementowskiego. Mówca nie chce stawiać ustawie niniejszej żadnych trudności, a to dlatego, że przedłożenie to wniesiono z powodów czysto-ekonomicznych i bez względu na wszelkie względy fiskalne i wszystkie koleje, objęte tem przedłożeniem, służyć mają interesom ekonomicznym. Dlatego mówca zaleca przyjęcie artykułu 1-go.

W głosowaniu przyjęto artykuł 1-szy bez zmiany, z odrzuceniem wszystkich dodatków, a wniesione w trakcie dyskusyi wnioski i petycye przekazano rządowi do zbadania i uznania. Resztę artykułów ustawy przyjęto bez dyskusyi i zmiany, a referentem dla Izby wybrano p. Gizowskiego.

Delegacye.

(Telegram „Przeglądu").

Wiedeń 4 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej w dyskusyi o ordinarium wojskowem oświadczył del. Herold, że nie zadowolniła go mowa ministra wojny Krieghammera, wygłoszona w komisyi budżetowej. Duch, panujący obecnie w armii, nie odpowiada duchowi czasu. Korzysta się wprawdzie z wszelkich postępów na polu uzbrojenia, ale zaniedbuje postępy w dziedzinie cywilizacyi i kultury. Mowca występował przeciw temu, że z armii utworzono pewną odrębną kastę, która ma zupełnie inne pojęcia o honorze, jak obywatele cywilni. Żądał również zniesienia przymusu pojedynkowego.

Del. Kaftan domagał się bliższych wyjaśnień co do zamówień nowych armat, które w przyszłym roku mają być w budżet wstawione.

Del. Turnherr ubolewał z powodu maltretowania żołnierzy przez przełożonych. Del. Tollinger przemówił ostro przeciw przymusowi pojedynkowemu i polemizował gwałtownie z Szenererowcami.

Del. Eugeniusz Abrahamowicz omawiał obszernie żywotną kwestyę reformy procedury karnej w wojsku i powołując się na wywody swe z przed roku i dwóch lat, dowodził konieczność tej reformy na zasadach jawności, ustności i dostarczenia oskarżonemu odpowiednich środków prawnych. Następnie polemizował z drem Heroldem, który żądał oddania sądom cywilnym tak zwanych spraw „cywilno-wojskowych". Mówca ubolewa dalej z tego powodu, że w armii panuje ton, graniczący czasami z brutalnością. Przyznaje, że zarząd wojskowy skrupulatnie bada wszelkie do wiadomości jego dochodzące zażalenia i skargi, ale tego jeszcze za mało, gdyż nie zapobiega to powtarzaniu się nadużyć. Z kolei przechodzi mówca do sprawy dostaw wojskowych, żąda aby potrzeby garnizonów galicyjskich zaspokajano bezwarunkowo w samej Galicyi, domaga się ulg i ułatwień dla ludności rolniczej przy powoływaniu do ćwiczeń wojskowych, i gorąco zaleca rządowi ostateczne załatwienie sprawy rewersów demolacyjnych.

Del. Pommer w wywodach swoich zaznaczył, jako grzech nie do darowania, że partya konstytucyjna, kiedy była u steru rządów, nie wprowadziła niemieckiego języka państwowego. Obecnie Niemcy sami uznają, że nie rozporządzają większością $\frac{2}{3}$ głosów, aby to w drodze ustawodawczej przeprowadzić, nietylko w armii, ale i w całem państwie. Mimo to trwają Niemcy przy tem żądaniu, bo wierzą, że przyszłość należy do nich. W końcu omawiał Pommer sprawę Towarzystwa pensyonistów wojskowych, którego prezydent były zbrojmistrz baron Kober publicznie obalił wywody ministra wojny i wezwał go, aby wszystko co towarzystwu temu ma do zarzucenia, publicznie ogłosił.

Następnie przemawiał del. Delugan, a po nim Mikołaj Wassilko, który oświadczył, że ludność Bukowiny, mimo, iż rząd traktuje ją po macoszemu, przecież jest najlojalniejszą i usposobioną przychylnie dla wojska. Z tego też powodu mówca będzie głosował za budżetem wojskowym. Wassilko omawiał z kolei szereg spraw wojskowych, domagał się, aby wreszcie uregulowano sprawę ciepłej wieczerzy w wojsku i w końcu żądał zniesienia kaucyi dla oficerów i urzędników wojskowych, przez co by się zapobiegło wielu nieszczęściom i wykroczeniom ze strony oficerów. Del. Iro polemizował z wywodami p. Tollingera, który gwałtownie przemawiał przeciw pojedynkowi i zarzucał Schoenererowcom zdradę stanu.

Mówca odpiera ten zarzut, gdyż stronnictwo jego program swój chce przeprowadzić w drodze konstytucyjnej, a nie rewolucyjnej. Stronnictwo mówcy jest zasadniczo za przymierzem austryacko-niemieckiem i dlatego nie występuje przeciw armii. Przeciwnie sądzi, że silna i dobra armia jest konieczną. Mimo to głosować będzie przeciw budżetowi, ponieważ do obecnego zarządu wojskowego nie ma zaufania.

Przemawiali jeszcze delegaci Kern i Stransky, poczem obrady o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem przerwano.

Następne posiedzenie delegacyi odbędzie się we środę o godz. 10 przedpołudniem.

Wiedeń 4 czerwca. Pomiędzy sprawami bieżącemi, które wpłynęły na wczorajsze posiedzenie delegacyi austryackiej, znajdowały się interpelacye: p. Kozłowskiego i towarzyszy do ministra wojny w sprawie rewersów demolacyjnych; Barwińskiego i tow. do ministra wojny w sprawie zaopatrzenia inwalidów wojskowych; Barwińskiego i tow. do ministra wojny w sprawie nieuszanowania przy wojsku grecko-katolickich dni świątecznych.

Libretto opery „Manru".

Aby ułatwić naszej publiczności zrozumienie akcyi, rozgrywającej się w operze Paderewskiego „Manru", podajemy tu dokładnie streszczone libretto.

Akt I rozpoczynają chóry dziewcząt i parobczaków, przygotowujących się do uroczystości dożynek. Od ochoczego ich nastroju posępnie odbija się smutek Jadwigi, przyglądającej się ze swej chaty przygotowaniom. Jej ciągle w myśli ukochana córka, Ulana. Dziewczę porzuciło rodzinną chatę i matkę, aby z cyganem Manru dzielić dolę i niedolę. Właściwie tylko niedolę, jak dowiaduje się Jadwiga z ust Uroka, odgrywającego w librecie rolę czarnego ducha. Niebawem potwierdza to sama Ulana. Nieszczęśliwa przybywa błagać matkę o litość, ale usłyszawszy, że przebaczenie uzyska tylko w razie opuszczenia Manru, odrzuca je, zginąć raczej zdolna, niż wyrzec się ukochanego. I oto zjawia się właśnie powód tego rozdwojenia w rodzinie, Manru. Tłum drażni go docinkami i oddzielić chce od Ulany, grożąc na domiar, że puści z ogniem cygańską sadybę. Zatarg ucisza się dopiero na widok wchodzącej ponownie Jadwigi. Tym razem przybywa ona, aby na cygańskie stadło rzucić przekleństwo, czem kończy się akt pierwszy.

W akcie II rozpoczyna Nemezis nieubłagane swe rządy. Jadwiga słuszność miała, pragnąc córkę nakłonić do porzucenia śniadego męża. Cygańska natura odzywa się w Manru z całą dziką swą potęgą; za ciasno mu w chatce, za ciasno w objęciach Ulany. Podrażnia Manru jeszcze bardziej Urok, przewrotne, jadowite, szpetne stworzenie, pożądliwie rozpinające sieci, by w nie pochwycić piękną Ulanę. Urok zwiastuje przybycie bandy cygańskiej. Jakoż straż jej przednia, stary Jagu przybywa istotnie. Manru wynurza się przed nim, a zachęcony przez Jagu, do żywego poruszony wspomnieniem pięknej Azy, przyrzeka, że podąży za swoimi. Urok podsłuchał ich konszachty. Aby upiec przy tym ogniu swą pieczeń, zawiadamia o wszystkiem Ulanę. W rozpaczy nie widzi ona innego ratunku, jak szukać pomocy sił tajemniczych. A ponieważ Urok, jak ludzie twierdzą, zna się na nich, błaga więc intryganta o napój miłosny, przy pomocy którego dałoby się jej odzyskać serce Manru. Urok ulega prośbie. Napój skutkuje. Manru oszołomiony, teraz dopiero spostrzega, jak dobrą i piękną jest Ulana. Szczęśliwa przyszłość uśmiecha się obojgu; miłosny duet rzuca snop promieni na chmury, co zdawały się już grozić gromem.

Ale konflikt cygańskiej natury z idealną miłością Ulany nie może znaleźć tak pogodnego rozwiązania. Po krótkich chwilach upojenia, Manru ucieka w noc duszną i burzliwą w góry, gdzie spotyka swoich. Banda cyganów wita go radośnie, Aza rzuca mu się na szyję i zwalcza ostatek skrupułów. Jeden tylko Oros, przywódca bandy, sprzeciwia się przyjęciu odstępcy: sam kocha Azę. Mając większość przeciw sobie, odchodzi wprawdzie, lecz poprzysięga Manru zemstę. Wówczas Aza bierze nowoprzybyłego pod swą opiekę, a banda obwołuje go wodzem. Ale pomsta losu nie daje się zażegnać. Jej heroldem jest znowu Urok. Ściga on Manru, by zbiega doprowadzić do szaleństwa swemi drwinami. W ślad za nim nadciąga Ulana — niestety, po to jedynie, by ujrzeć, iż wszystko stracone. Dla niej jedno już tylko pozostaje: śmierć — i zadaje ją so bie, rzucając się w głębie jeziora. W chwilę potem ambitny Oros, dopadłszy Manru, strąca ofiarę cygańskich namiętności ze skały.

Przy potwornym śmiechu Uroka, zapada po raz ostatni kurtyna nad tym wstrząsającym dramatem cygańskiej miłości.

KRONIKA.

Lwów 4 czerwca.

Wiadomości urzędowe Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów: dra Kazimierza Marowskiego z Kalwaryi do Krakowa, dra Zygmunta Tałasiewicza z Krosna do Podgórza, Konrada Adama Czarneckiego z Dąbrowy do Krakowa, dra Antoniego Neussera z Przeworska do Wiśnicza; dalej nadał adjunktom w okręgu krakowskiego sądu wyższego kraj. Stefanowi Stiasnemu posadę w Krośnie, a drowi Ludwikowi Lipińskiemu w Wiśniczu posadę adjunkta w okręgu krakowskiego sądu wyższego bez oznaczonego miejsca pobytu. — W końcu zamianował minister adjunktami sądowymi auskultantów: Augusta Turowicza dla Przeworska, Wincentego Mortkę dla Dąbrowy, Kazimierza Rosoła dla Ropczyc, Ludwika Karola Wirskiego dla Chrzanowa i Michała Pazdanowskiego dla Biecza.

Minister wyznań i oświaty zamianował profesora państw. szkoły przemysłowej w Krakowie Stanisława Barabasza dyrektorem szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w miejsce zamianowanego profesorem lwowskiej szkoły politechnicznej p. Edgara Kovatsa.

W namiestnictwie dolnej Austryi zamianowany został koncepista dr. Stanisław Gralewski komisarzem powiatowym, a praktykant konceptowy Kazimierz hr. Korytowski koncepistą namiestnictwa dolnej Austryi.

P. Edward Marynowski jak to już wczoraj doniósł telegram z Krakowa został zamianowany dyrektorem lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Nominacya ta przyjęta została we wszystkich interesowanych sferach ze szczerem zadowoleniem, p. Marynowski bowiem swą długoletnią pracą zarówno w bankowości jak i na polu obywatelskiem dał się poznać z jak najlepszej strony i pozyskał sobie ogólną sympatyę.

Wstąpienie stojałowczyków i ludowców do Koła polskiego. Z Wiednia donoszą, że zabiegi tych posłów, którzy, jak naprzykład Włodzimierz Gniewosz, wychodzili z założenia, że należy dążyć do tego, aby wszyscy Polacy należeli do Koła polskiego, jakoteż takich posłów jak Romanowicz i Rotter, którzy oprócz powyższej tendencyi mieli jeszcze i tę, aby pomnożyć w Kole zastęp posłów demokratycznych, uwieńczone zostały powodzeniem. Czterej bowiem włościańscy polscy posłowie grupy chrześcijańsko-ludowej, kierowani przez ks. Stojałowskiego, a mianowicie: Bomba, Szajer, Wilk i Fijak, zgłosili oficyalnie przystąpienie do Koła polskiego. W sobotę szukali posłowie chrześcijańsko-ludowi prezesa Jaworskiego, aby przystąpienie zgłosić. Ponieważ nie mogli Jaworskiego odnaleźć, zgłosili przystąpienie do Koła na ręce hr. Dzieduszyckiego. Decyzya Koła co do przyjęcia Stojałowczyków jeszcze nie zapadła.

Prawdopodobnem jest także przystąpienie do Koła liberalnych włościańskich ludowców: Bojki, Krempy i Olszewskiego. Bojko w tej sprawie miał wyjechać do Lwowa, aby przełamać opór Stapińskiego i Wysłoucha.

Wykrycie mordercy w sprawie kukizowskiej. *Dziennik polski* donosi: Przed kilkunastu laty wielką sensacyę w całym kraju wzbudził tzw. proces kukizowski, w którym jako oskarżeni o usiłowane morderstwo ks. Tchórznickiego stawali: właścicielka Kukizowa w pow. lwowskim p. Marya Strzelecka i jej syn p. Aleksander Strzelecki. Ks. Tchórznicki mieszkał u pp. Strzeleckich. Był to człowiek bardzo bogaty i miał wiele wartościowych papierów u siebie. Pewnej nocy usiłowano go zamordować i zabrano mu wszystkie papiery. Za zbrodniarzami rozwinięto energiczne śledztwo, ale nie zdołano ich schwytać, podejrzenie tylko padło na pp. Maryę i Aleksandra Strzeleckich, którzy oskarżeni o usiłowane morderstwo, stanęli przed ławą przysięgłych. Po przeprowadzeniu rozprawy oboje zostali uwolnieni. Zbrodniarz został niewykryty. Ks. Tchórznicki, który wyleczył się po pewnym czasie z ran swoich, mieszkał dalej we Lwowie i umarł tu przed kilku laty.

Dziś sprawa ta zaczyna się wyjaśniać. Oto w tych dniach aresztowano chłopa z Kukizowa, niejakiego Jajkę, który jest podejrzany o popełnienie tej zbrodni. Uwagę żandarmeryi zwrócił na niego ten fakt, iż wydawał za dużo pieniędzy. Po przeprowadzeniu rewizyi, znaleziono u niego obligacye, które zostały skradzione ks. Tchórznickiemu. Wskutek tego miano go aresztować i osadzić w więzieniu śledczem.

Koncert Bandrowskiego z towarzyszeniem orkiestry teatralnej znowu został odroczony, albowiem próby z „Manru" pochłaniają całkowicie czas całej orkiestry. Koncert Bandrowskiego odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu, a zakupione na ten koncert bilety (z datą 3 czerwca) nie tracą swej ważności.

Z Przeworska nam donoszą, że dał tam cztery przedstawienia teatr wędrowny p. Piaseckiego. Trupa ta zaprezentowała się bardzo chlubnie, to też publiczność przeworska każdym razem szczelnie wypełniła widownię.

Teatr ruski. Do Lwowa zjeżdża w przyszłym tygodniu doskonały teatr ruski pod dyrekcyą p. Hryniewieckiego na szereg przedstawień.

Muzyczni sprawozdawcy berlińskich dzienników odezwali się o „Manru" Paderewskiego. Z recenzyi pomieszczonej w *Lokal-Anzeiger*, zapisującej entuzyazm Drezna, wyjmujemy następujące zdanie: „Czy powodzenie pierwszego przedstawienia oznacza rzeczywisty artystyczny sukces? Nie sądzę. Sfery artystyczne będą żywiły najgłębszą cześć dla sumienności i powagi, z którą Paderewski przystąpił do wielkiego, trudnego przedsięwzięcia. Ale pisząc „Manru" nie zdobył on sobie jeszcze stanowiska wśród pierwszorzędnych kompozytorów, zwłaszcza wśród twórców oper."

Berliner Börsen-Courier: „Doniosłem już telegraficznie o duchowem zwycięstwie Paderewskiego, o zwycięstwie, nad którem się wiele osób zdumiało." I korespondent przytacza przykład Rubinsteina i Liszta, pianistów, których publiczność chciała zamknąć w granicach wirtuozowstwa, a którzy mimo to żyją dziś sławą samodzielnych utworów.

„Paderewski — mówi krytyk — przechodzi obecnie podobną metamorfozę. Mówią dokoła dla czego nie chce grać, gra tak bosko! Któż go zmusza do komponowania? — Otóż opera „Manru" dowiodła odrazu, że powstała w skłonnej do wybuchów, artystycznej duszy, z wewnętrznej potrzeby, a nie dla kaprysu próżności... Akcya dramatyczna jest pełna wagi, w scenach miłosnych, w chorach cygańskich i chłopskich odzywa się wielki liryczny urok, bardzo trafnie wyrażony przez Paderewskiego... Joachim należał do ostatnich widzów, którzy opuścili salę. Zaprawdę rzadki gość! A wyrażał się się bardzo gorąco, z wielkiem uznaniem o operze."

Berliner Tageblatl zaznacza ogromne powodzenie. „W istocie dzieło zawiera wiele piękności. Nie bardzo się odznacza tekst Nossiga, nieraz trywialny w wierszowaniu. Ale melodyjna i namiętna muzyka zmusza do zapomnienia o błędach... Ekspozycya pierwszego aktu urasta do dramatycznego finale. Podnosi je silny, zaostrzony kontrast między brutalną wesołością wieśniaków a opuszczeniem. samotnością bohaterów. Cudowny miłosny duet na końcu drugiej odsłony stanowi punkt kulminacyjny. Trzeci akt nuży nieco długością.— Cygańskie motywa nadają osobliwszy wdzięk całości opery".

Podaliśmy szereg niemieckich głosów o „Manru", uwzględniając zarówno życzliwe i nieprzychylne recenzye. Nie chcemy przesądzać, o ile germański szowinizm wpływał na krytyków. Ponieważ się sami nie kierujemy narodowem uprzedzeniem, ufamy w szczerość drezdeńskich i berlińskich sprawozdawców. I z wielką radością zapisujemy, że operę słynnego Polaka wystawiono w Dreźnie tak starannie, tak pięknie, jak gdyby Paderewski nie był ani słynnym muzykiem, ani Polakiem. Artyści oddali się całą duszą trudnym, karkołomnym partycyom, niektórzy z nich stworzyli pierwszorzędne postacie, n. p. pan Scheidemantel (Urok), panna Krull (Ulana). Panu Anthes (Manru) raz tylko nie dopisał głos donośny i czysty. Publiczność, wykwintna drezdeńska publiczność, wywołała kierownika orkiestry, p. Schuch'a, radzcę dworu, zwanego stale „der geniale Schuch". Tak wśród grzmotu oklasków, witających twórcę opery, odezwała się wdzięczność dla kapelmistrza, który kompozytora ocenił. My dodamy: dla Niemca, który Polaka zrozumiał.

W sprawie napadu na pocztę bohorodczańską, donoszą, że poszukiwany przez żandarmeryę właściciel surduta, pozostawionego w ręku pocztyliona i weksla w nim znalezionego, nazywa się Andrzej Dziadosz. Rodzina Dziadosza przeniosła się ostatnimi czasami do Jarosławia. Sprawdzono, że

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy

$4\frac{1}{2}\%$ oblig. pożyczki miasta Lwowa
4% oblig. pożyczki miasta Lwowa

Sokal i Lilien
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą

Dziadosz rozpoczęła rozmaite kwoty większe i mniejsze na weksle maszynistom kolejowym, służbie i robotnikom. Weksel znaleziony był jednym z takich. Okazuje się z tego, że Dziadosz rozporządzał znaczniejszym zapasem gotówki. Wszelkie poszukiwania dotychczasowe za Dziadoszem pozostały bez rezultatu.

Aresztowano w Stanisławowie pomocnika woźnego pocztowego, Szydłowskiego, podejrzanego o współudział w okradzeniu poczty bohorodczańskiej w r. z. na przeszło 5.000 K.

Na zabawie kwiatowej, która odbędzie się w czwartek w pasażu Mikolascha odegra muzyka 30 pp. następujące utwory: 1) Chopin: Wielki koncertowy polonez A-dur. 2) Beethoven: Uwertura do opery „Fidelio". 3) Strauss: Walc „Sinnen und Minnen". 4) Massenet: Fantazya z opery „Manon". 5) Wagner: Reminiscencye z opery „Lohengrin". 6) Roll: „Myślą i piórem", mazurek. 7) Ziehrer: Potpouri z operetki „Wesoła dwójka" („Die Landstreicher"). 8) J. Eks. hr. Piniński: „Pierwiosnek" pieśń (przerobiona na orkiestrę przez kapelmistrza Rolla). 9) Dr. Gorecki: Walce „Dans ses bras". 10) Dr. Kienzl: Fragment z opery „Der Evangelimann". Produkcye rozpoczną się z uderzeniem godz. 7 wieczorem.

Augustynowicza portret generała Fiedlera wystawiony zostanie we czwartek na naszej wystawie. Portret ów, jedna z najlepszych prac tego artysty przeznaczony jest dla Akademii wojskowej w Wiener Neustadt.

Podwójne morderstwo. Donoszą nam z Chrzanowa: Wczoraj na rynku podczas najżywszego ruchu popełniono podwójne morderstwo. Czeladnik rzeźnicki 19-letni Pałka, pchnął nożem Jana Balischa. Zanim pośpieszono zaatakowanemu z pomocą, napastnik pchnął tym samym nożem 3 razy żonę Balischa w głowę, w okolicy serca i w szyję. Kobieta chciała uciekać, lecz padła nieprzytomna na ziemię. Napastnika schwytano. Balisch odsiadywał w Krakowie niedawno 3 miesiące więzienia.

Rekord kobiecy. Cyklistka warszawska p. Kociemska udała się z Petersburga na rowerze w podróż, obliczoną na 4000 wiorst, drogą przez Rygę, Warszawę, Kijów, Moskwę, skąd powróci do Petersburga.

Na roboty granitowe dla pomnika Mickiewicza we Lwowie rozpisano dziś licytacyę ofertową z terminem do godz. 11-ej dnia 21 bm. Warunki szczegółowe można otrzymać w pracowni p. Antoniego Popiela (plac powystawowy) codziennie od 5-ej do 7-ej popołudniu.

Nagły zgon. Dziś nad ranem w Krakowie zmarł nagle na udar sercowy obrońca w sprawach karnych dr. Stanisław Abłamowicz, rodem z Litwy w wieku 59 lat.

Zmarli. We Lwowie Julian Golczewski, kapitan obrony krajowej, emer. kontrolor pocztowy, lat 62; Apolinary Bogusz, były dzierżawca dóbr, lat 81.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15, w poł. + 22 R. Bar. 767. Spada. Pogodnie.

Pocieszony mąż. Po powrocie żony od doktora, zaniepokojony mąż wypytuje o dyagnozę choroby.

— I cóż ci na to poradził?

— Kazał mi koniecznie wyjechać do wód.

— Tak?! — zawołał uradowany żonkoś — to chwała Bogu! a ja myślałem, że ty jesteś naprawdę chora.

To i owo.

Dla czego okulary kładzie się na nos? Dla tego, że ten, kto stoi niżej, musi zawsze dźwigać ciężary za tego, kto stoi wyżej.

Nie będzie miał nigdy mężkiego charakteru ten, komu życie nie dało sposobności do prawdziwie mężkich czynów.

Głupi ludzie słuchają zawsze dobrych rad albo zapóźno, albo zawcześnie.

Jeżeli panna, którą kochasz, da ci kosza, spojrzyj na jej matkę, powiedz sobie: „za lat dwadzieścia będzie do niej podobna" — i idź ze spokojną duszą do domu.

Gdyby się znalazł na świecie człowiek bez wady, miałby tę jedną wadę, że nie ma wady.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz 1szy „Koralia i Spółka" krotochwila w 3 aktach Valabregue i Hennequina. We środę „Wesele" Wyspiańskiego. We czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty. W piątek po raz 2gi „Koralia i Spółka". W sobotę po raz 1szy „Manru" opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego, występ Aleksandra Bandrowskiego. W niedzielę po raz 6 „Wesele" dramat w 3 a. St. Wyspiańskiego. W poniedziałek po raz 2gi „Manru".

Literatura i sztuka.

Śmigus w ostatnim numerze z 1 czerwca, przynosi jak zazwyczaj sporą wiązankę udatnych rycin, wierszy i artykulików, pobudzających czytelników do szczerego śmiechu. Między innemi znajduje się tam bardzo zabawny wykaz gazety, jaka wrzekomo wychodzić ma w kraju naszym za lat 135, kiedy to wedle fantazyi autora żydzi będą mieli wszędzie przewagę. Marszałkiem kraju robi autor jakiegoś Katzenellenbogena, burmistrzem Pinkasa von Bajgelesa, redaktorem Mordka Chamejdesa, jednej z przyrynkowych ulic daje nazwę ulicy Hilsnera, a repertoar teatru wypełnia samymi żydowskimi utworami, jak „Mieszki Moszki" „Kunie Lemel" i t. p. Że do tego oczywiście nigdy nie przyjdzie, o tem zapewnie sam autor jest przekonany, szło mu tylko o rozweselenie czytelników i to mu się udało.

Przegląd bibliograficzny. Nowe książki, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Antonimia czyli nauka o wszechświecie, podług K. Flammariona opracowała K. T. Z licznemi rycinami. 60 hal.

Bardzki B. Czysty nauki gospodarskie dla włościan. O uprawie roli i łąk. O płodozmianie. O nawozach stajennych, sztucznych i zielonych. 80 hal.

Deotyma. Branki w jasyrze, powieść historyczna. Wydanie drugie, tom I. 5 K. 20 hal.

Gawalewicz M. Warszawa. Powieść społeczno-obyczajowa 3 tomy. 6 K.

Gorzycki dr. K. Zarys społecznej historyi państwa polskiego. 6 K.

Heine H. Romanzero. Przełożył i objaśnieniami uzupełnił A. Urbański. 96 hal.

Krzyżanowski dr. E. Leki domowe zastosowane w chorobach ludzkich. Drugie przejrzane i uzupełnione wydanie. 3 K. 20 hal.

Loziński W. Szaraczek i Karmazyn. Powieść. 1 K. 20 hal.

Nałkowski W. Ziemia i człowiek. Szkice i studya geograficzne. 4 K. 70 hal.

Niklewicz R. (Lotoś). Wspomnienia z Meksyku. Meksyk na przełomie z Maksymiliana I. 1864—1868. 2 tomy. Wydanie II, 4 K. 20 hal.

Poradnik dla samouków. Część I, wydanie drugie przerobione i uzupełnione. Matematyka. Nauki przygotowcze. Opracowane przez 20 specyalistów. 8 K. W oprawie 4 K.

Ribot Th. Współczesna psychologia niemiecka, przekład W. M. Kozłowskiego i S. Bartoszewicza. 2 K. 60 hal.

Rościszewski M. Przemysł gospodarski. Utrwalenie zapasów spożywczych, przetwory owocowe, mleczne i mięsne. Konserwy i marynaty. Praktyczny podręcznik dla gospodarstw miejskich i wiejskich. Wypróbowane sposoby powiększenia dochodów gospodarskich na drodze przemysłu i handlu. Z 20 rysunkami w tekście. Podług Simonionki W oprawie 2 K.

Röse. Jak pielęgnować zęby i usta Z Vgo wydania niemieckiego przełożył P. Klein. Z 38 rysunkami w tekście. 2 K.

Ruskin J. O skarbach królewskich. Spolszczyła M. hr. Walewska. 1 K. 20 hal.

Słuszkiewicz Zdz. Ustawa z dnia 23 czerwca 1881, Nr. 62 Dz. u. p. O handlu napojami wyskokowymi, ich wyszynku i drobnej sprzedaży. (Ustawa szynkowa). 1 K. 50 hal.

Walewska C. Bez duszy. Fantazya powieściowa. 3. K. 20 hal.

Weigel. Jak się mamy żywić, czyli pożytek pokarmów. Tłómaczył Chwat-Czyński. 1 kor. 5 halerzy.

Żuławski J. Poezye I wydanie nowe, wybrane. Z portretem autora rysunku St. Wyspiańskiego. 2 K. 60 hal.

Ceny książek podane są bez kosztu przesyłki pocztowej na prowincyę.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 4 czerwca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5631 sztuk. W tem było z Galicyi 957, z Bukowiny 51. Przebieg targu powolny. Ceny spadły o 1/4 K. Niesprzedanych pozostało 464. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 130 sztuk po 56 do 61, 332 sztuk po 62 do 66, 396 sztuk po 67 do 72, 20 sztuk po 72 do 74 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 65, krowy podtuczone po 54 do 61, bydło chude po 36 do 53 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Bilans kolejowy.** W kwietniu 1901 wynosiły dochody austryackich kolei państwowych i prywatnych, prowadzonych przez państwo we własnym zarządzie: w ruchu osobowym 5,557.100 koron (6,304.000 podróżnych), o 265.984 K. (+563.201 podróżnych) więcej niż w kwietniu roku ubiegłego; w ruchu towarowym 13,101.500 K. (2,685.400 ton), o 472.099 kor. (+121.234 ton) więcej, niż w kwietniu 1900.

Z tego przypada na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 1,534.000 K. (868.500 podróżnych), o 39.834 (+103.810 podróżnych) więcej, niż w kwietniu 1900, zaś w ruchu towarowym 2,955.600 K. (477.600 ton), o 4.512 kor. (—6.024 ton) mniej niż w kwietniu roku ubiegłego. Zwyżka dochodów w ruchu osobowym tak na kolejach zachodnich jak i galicyjskich tłumaczy się głównie wielkim tegorocznym ruchem w czasie świąt Wielkanocnych. Na zachodnich kolejach przyczynił się także do niej przejazd wielu robotników włoskich do Austryi i przez Austryę do innych krajów. W ruchu towarowym na zachodnich kolejach przewieziono większe ilości, niż w kwietniu roku zeszłego, nawozów, kamieni, cementu, drzewa i innych materyałów budowlanych, żelaza, rudy i żywych zwierząt, w szczególności zaś węgla. Natomiast mniej transportowano zboża i cukru.

Na kolejach galicyjskich mała zniżka dochodów w ruchu towarowym tłumaczy się tem, że mniej przewieziono w kwietniu tego roku zboża i drzewa rżniętego.

W czasie od 1 stycznia do 30 kwietnia 1901 dochody austryackich kolei państwowych wynosiły 68,994.400 kor., o 3.379.123 więcej, niż w tym samym okresie roku 1900.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie — Zjazd wiosenny.

Dzień dziesiąty 21 maja. Handicap koni trzyletnich, 4000 K. zwycięzcy, 500 K. drugiemu koniowi. Meta 1600 m. Zapisano koni 37, biegało 8. Hr. M. Karolyi „Vieux Garçon" po Gunnersbury od Vicomtesse (53 kg.) †. Hr. Fr. Esterhazy „Durch die Lappen" (46 kg.) †. Totalizator 32:10. Vieux Garçon, 133:10 Durch die Lappen. — Wiosenny bieg próby. 10.000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi. Dla dwu i trzyletnich. Meta 1000 m. Zapisano koni 18, biegało 8. Hr. T. Festetics 2l. „Tubereuse" po Duncan od Turquoise 1. Hr. L. Trautmannsdorf 3l. „Haiderose" 2. Totalizator 64:10. — Nagroda Ruperry 4000 zwycięzcy, 500 K. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich. Meta 1000 mtr. Zapisano koni 8, biegały 3. Bar. Z. Uechtritz „Boa" po Achilles od Boho 1. P. E. v. Blaskovits „Csokos asszony" 2. Totalizator 18:10.

Dzień jedenasty 22 maja. Handicap końcowy 6000 K. zwycięzcy, 600 K. drugiemu koniowi. Meta 2000 metr. Zapisano koni 29, biegało 9. Hr. T. Festeticsa 5l. „Diadal" po Gunnersbury albo Duncan od Coquine (60 i pół kg.) 1. Hr. S. Wimpffen 4l. „Miss Duncan" (55 i pół kg.) 2. Totalizator 86:10. — Bieg przychowku 6000 K. zwycięzcy; dla koni dwuletnich, meta 1100 metr. Zapisano koni 97, biegały 3. Bar. Z. Uechtritz „Quid nunc?" po Kozma od Alpine 1. P. E. v. Blaskovits „Hazafi" 2. Totalizator 20:10.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków 4 czerwca. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Referenci komisyj rachunkowych imieniem Rady nadzorczej złożyli następujące sprawozdania z wyników operacyi działu ogniowego, gradowego i ubezpieczeń na życie: Dział ogniowy (referent p. Garapich). W roku ubiegłym pozostało ważnych polic 426.038, w porównaniu z rokiem poprzednim liczba ich zwiększyła się o 11,543. Wartość ubezpieczona wynosiła 1,183,852.471 koron (tj. mniej o 3,398.138 koron). Premij zebrano netto 8,204.723 kor. 26 hal. (—17.746 koron 94 hel.). W roku ubiegłym było pożarów 5.174 (tj. o 1120 więcej w porównaniu z rokiem poprzednim); wypłacone wynagrodzenia i koszta likwidacyi, oraz rezerwa na szkody nieuregulowane wyniosły 5,990.408 koron 57 hal. (+ 604.917 kor. 12 hal.). Wogóle suma szkód wraz z kosztami likwidacyi, w ubiegłym roku bilansowym jest najwyższą od czasu istnienia Towarzystwa; jest ona wyższą o 410.438 koron 27 hal. od sumy szkód (5,579.970 koron), wykazanej w roku 1895/6, w którym to roku zwrot wynosił tylko 8 proc. Czysta pozostałość działu ogniowego wynosi 483.690 kor. 20 hal. (— 274.483 kor. 94 hal.).

Fundusz rezerwowy, którego stan wynosił w dniu 1 kwietnia 1900 r. 5,761.635 koron 41 hal., wynosi obecnie 5,847.522 kor. 90 hal. Fundusz wyrównawczy wzrósł z kwoty 216.007 kor. 81 hal. do kwoty 427.972 koron 25 hal. W myśl postanowień statutu i uchwały Rady nadzorczej z funduszu tego pobrano na uzupełnienie zwrotu członkom kwotę 415.809 kor. 29 hal., tak, że fundusz ten zmniejszył się do kwoty 12.162 kor. 96 hal. Referent zakończył wnioskiem o udzielenie dyrekcyi absolutoryum i przyznanie jej funduszu dyspozycyjnego 10.000 koron.

Dział gradowy (referent p. Garapich). W roku ubiegłym wydano ważnych polic 4.799 (— 1.095), ubezpieczono wartości 33,116.196 K. (— 12,073.549), zebrano premij 751,033 kor. 59 h. (—214,308 kor. 24 h.), wypłacone szkody i koszta likwidacyi wynoszą 256.201 kor. 31 h. (— 420.540 koron 75 hal.). Czysta pozostałość wynosi 215.122 kor. 83 hal. (+111.308 K. 5 h.). Nieobciążony fundusz rezerwowy działu gradowego wynosi obecnie 1,660.547 K.

Dział ubezpieczeń na życie (referent dr. Konstanty Lipowski). Osiągnięte rezultaty z interesów działu życiowego w roku ubiegłym ponownie stwierdzają, że dział ten rozwija się bardzo pomyślnie.

Dział życiowy krakowskiego Towarzystwa dąży trwale do zrównania się z pierwszorzędnemi instytucyami asekuracyjnemi w Austryi. Jakkolwiek już rok poprzedni wykazał nadzwyczajny przyrost brutto w ubezpieczonych kapitałach, bo 15,516.097 koron, to jednak w roku 1900 wzrost jest jeszcze większy, gdyż wynosi 19,150.255 koron. Przyrost netto w kapitałach w r. 1900 wynosił 8,387.589 K., zaś w r. 1899 wynosił 7,454.386 K., czyli rok obecny wykazuje wyższy przyrost czysty o 923.203 koron.

Ogólny stan kapitałów ubezpieczonych wynosi z końcem ub. roku kwotę 81.866.120 koron, a suma zabezpieczonej renty 309.371 koron, ogółem zaś wydano w dziale życiowym 24.966 polic. Premij zebrano 2,903.464 koron (+302.932 koron 62 hal.) Ujemnym objawem w operacyach roku 1900 była śmiertelność znaczniejsza od przewidywanej o kwotę 128.663 koron. W roku ubiegłym wzrosły rezerwy premii o koron 917.837, a fundusz ubezpieczeń wzajemnych o 54.282 koron. Zysk z roku 1900 wynosi 138,923 koron 54 hal. (+ 13,268 koron 76 halerzy).

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Paryż 4 czerwca. W Izbie deputowanych interpelował dep. Destournelles, jaki jest obecny stan rzeczy w Chinach i oświadczył, że Europa stoi teraz przed podwójnem niebezpieczeństwem, przed amerykańskiem, które nam zagraża bezpośrednio i przed niebezpieczeństwem „żółtem", którego w drugiej linii musimy się obawiać. Amerykańscy imperyaliści wcale nie robią z tego tajemnicy, że zamierzają zabrać kolonie mocarstw europejskich. W końcu zapytuje mówca rząd, czy prawdziwe są pogłoski o odwołaniu wojsk francuskich z Pekinu. Minister spraw zagran. Delcassé oświadczył, że część wojsk francuskich już przed miesiącem odwołano, a kilka dni temu rząd wydał dalsze polecenia odwołujące. Znaczna część tych wojsk w najbliższym czasie już przybędzie z powrotem do kraju; wycofanie reszty zależy od dalszego ukształtowania się sytuacyi w Chinach.

Rzym 4 czerwca. Wczoraj przed południem wdarł się jakiś obłąkany kapucyn aż do przedpokoju papieskich apartamentów, wygłaszał mowy bez sensu i oświadczył, że jest następcą Papieża. Obłąkanego schwytano i odprowadzono do klasztoru.

Coruna 4 czerwca. Stowarzyszenia robotnicze w wydanym manifeście radzą wszystkim robotnikom, aby nie rozpoczynali pracy. Deputacya robotników złożyła wieńce na grobie ofiar ostatnich rozruchów. Z rannych zmarło 5 osób, stan innych 9 jest bardzo poważny. Wojsko przeciąga ulicami miasta. Urzędnicy urzędu podatkowego ciągle jeszcze strejkują. Przed budynkami podatkowymi ustawiona jest żandarmerya.

Bruksela 4 czerwca. *Petit Bleu* ogłasza doniesienie, otrzymane od poselstwa transwaalskiego, że w bliskości Pretoryi odbyła się przed kilku tygodniami wielka bitwa, w której Anglicy ponieśli klęskę. 600 Anglików dostało się do niewoli. Boerowie zabrali również 6 dział.

Wiedeń 4 czerwca. Baron Czedik, referent komisyi kolejowej Izby panów, podniósł w referacie o ustawie inwestycyjnej, że minister skarbu oświadczył, iż przy dalszym pomyślnym rozwoju ekonomicznym państwa da się utrzymać równowagę finansową bez nakładania nowych podatków, do których rząd tylko w razie niepomyślnych wypadków musiałby się uciec. Referat wyraża uznanie rządowi i ministrowi kolei za program inwestycyjny.

Kanea 4 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła przedłożyć mocarstwom życzenie połączenie Krety z Grecyą i wybrania komisyi, któraby kontrolowała administracyę wyspy.

Chrystyania 4 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że stan zdrowia Ibsena poprawia się.

Londyn 4 czerwca. Wszyscy się tu obawiają, że sytuacya w Afryce południowej pogorszyła się na niekorzyść Anglików. Cenzura nie przepuszcza depesz o bitwie z Delareyem. Panuje rozdrażnienie wśród ludności.

Wiedeń 4 czerwca. Poranne pisma, zajmujące się mową prezesa gabinetu dra Koerbera, stwierdzają jednogłośnie jej wielkie znaczenie polityczne, wskazują na hasło sprawiedliwości względem wszystkich narodów w Austryi i na oświadczenie prezydenta ministrów, że ani przeciw Niemcom, ani przeciw żadnej innej narodowości w Austryi nie chce rządzić. Także stanowisko zajęte przez dra Koerbera wobec ruchu *Los von Rom* spotkało się z uznaniem tych pism.

Rada państwa.

Wiedeń 4 czerwca. P. Mandyczewski, który pierwszy raz zjawił się w Izbie, złożył przyrzeczenie poselskie. Odczytano interpelacye i wnioski; między innemi wniosek p. Pihulaka, ażeby rząd przeznaczył 2 miliony koron na utworzenie funduszu specyalnego celem zapobieżenia emigracyi na Bukowinie.

P. Bazyli Jaworski wniósł interpelacyę do prezydenta ministrów dra Koerbera i do ministra skarbu w sprawie traktowania urzędników skarbowych narodowości ruskiej przez wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie. Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Pierwszy zabiera głos p. Czaykowski, który imieniem Koła polskiego wyraża życzenie, aby sejmy były rok rocznie regularnie zwoływane i aby sesye sejmowe nie były zamykane, lecz tylko odraczane.

Wypadki w Chinach.

Pekin 4 czerwca. Wczoraj odjechał marszałek Waldersee przez Taku do Kobe. Wojska sprzymierzonych mocarstw urządziły mu przy odjeździe wielką paradę, a całe ciało dyplomatyczne żegnało go na dworcu.

Tientsin 4 czerwca. W Taku angielscy żołnierze policyjni wzbronili żołnierzom francuskim przystępu do pewnego domu. Francuzi natarli bagnetami i kamieniami, a Niemcy przybyli im na pomoc, poczem Anglicy dali ognia. Jeden Francuz padł na miejscu, 3 Francuzów, 5 Niemców, 4 Anglików i 1 Japończyk otrzymali rany. Oddział niemiecki przywrócił spokój.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 4 czerwca. W. Demińska z Rosyi. Dr. A. Goldhammer z Sanoka. M. Giusel z Felsztyna. W. Schneigert z Bóbrki. Z. Lastowiecki z Krogulca. W. Siemiginowski z Jakobówki. J. Łysiak z Tarnopola. P. Wenz z Husowa. A. Sos z Gorlic. M. Kohler i hrabina E. Stubenberg z Pragi. A. Berger z Drezna. H. Karczewski z Moraniec. A. Grossmann z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL
Lwów — ul. Trzeciego maja.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 4 czerwca. St. Hollmann z Jakobeni. Hr. Fai z Miskolcza. St. hr. Romer z Wierzbic. St. Rosinkiewicz z Korolówki. J. Ingwer z Rzeszowa. M. br. Hagen z Wielkich Ócz. St. Kucharz z Stanisławowa. H. Chitrowa. Fr. Harabuś, K. Wirdner, dr. Weinzerl i J. Hoppens z Wiednia. M. Zwoliński z Czerwonki.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 4 czerwca. R. Rudolfowie z Krakowa. T. Langer i G. Deutsch z Wiednia. S. Szulakiewicz z Stanisławowa. L. Eydziatowicz z Rzeszowa. A. Cyga z Bursztyna. H. Zaremba z Doliny. A. Springer z Przemyśla. A. Ryziewicz z Szył. J. Bonn z Czerniowiec. S. Goldschmid z Duisburga. R. Kamińska z Wołynia. R. Pawluk z Chrzanowa. K. Jasieńska z Podola. G. Geroliński z Czerniowiec. M. Szkomanczyk z Zawałówki. E. Zakoński z Niemirowa. O. Krajewska z Remenowa.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 czerwca. H. Krzyżanowska z Hulcza. J. Miliński z Gródka. J. Zukermann z Wygody. J. Filipowski z Kosowa. J. Maniewscy z Bajkowiec. W. Schwarz z Warszawy. Ks. J. Dwornicki z Uhnowa. J. Lakner z Doliny. F. Stanek z Wiszenki. M. Paulo z Brzeżan. M. Rakowscy z Królestwa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Dr. Władysław Kruszyński
były lekarz kliniki prof. Gluzińskiego, długoletni sekundaryusz szpitala powsz. na oddziale prof. Ziembickiego i Czyżewicza, ordynuje w sezonie letnim w **Lubieniu** (Kąpiele siarczane) pod Lwowem.

Dr. UHMA
przeprowadził się do Pasażu Mikolascha od ul. Krętej II p.

Dr. W. Sadowski (Wrocław)
ordynuje w b. sezonie (jak w latach poprzednich) w **Reichenhall** (Bawarya). Willa Schönheim.

Zmiana pomieszkania.
Dr. SKAŁKOWSKI
lekarz chorób kobiecych i akuszer, mieszka obecnie ul **Kościuszki, 16, parter.**

MATTONIEGO GIESSHÜBLER
naturalna szczawa alkaliczna

Morskie Oko kąpiele stawowe i tuszowe za dworcem kolei elektrycznej otwarto 5 czerwca. — Urządzono tylko dla chrześcijan. *Józef Iwanicki.*

Zamykam na rok bieżący mój **pensyonat** w Krynicy. **Prowadzę** nadal osobiście **c. k. Zakład wodoleczniczy** i ordynuję w **Krynicy** od 10 czerwca do końca września. **Dr. Ebers.**

Wiedeń 4 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej.
Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	246.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	242.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	399.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	258.00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	257.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	79.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	107.50

b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 400.00, Clary 40 zł. m. k. 143.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.75. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 156.—, Palffy 40 zł. m. k. 160.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·20, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 393.50.

Wiedeń 4 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·60.

Berlin 4 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 4 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·55. Mąka („Fleur de Paris") 25·10.

Wiedeń 4 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec 8·07—8·08, na jesień 8·41—8·42; żyto na maj-czerwiec 7·70—7·72, na jesień 7·16—7·17; kukurudza na maj-czerwiec 5·60—5·61, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·68—5·70, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 7·75—7·85; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 6·36—6·37. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·50—13·60, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: zrazu słaba, potem silsilna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 4 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 0·00—0·00, na październik 8·11—8·12; żyto na październik 6·76—6·77; owies na październik 5·90—5·91; kukurudza na czerwiec 0·00—0·00, na lipiec 5·41—5·42, na maj (1902) 5·09—5·11. Rzepak na sierpień 13·00—13·10. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna umiarkowana. Tendencya: mdła. Pogoda: piękna, gorąco.

Lwów 4 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 485·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 533.00 do 544.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 600.00 do 610.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 854.— do 864.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.10 do 99.80. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96 — do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.30 do 93·—, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·50 do 88·20, 4½% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 253·40 do 255.70. 100 marek niemieckich 117·40 do 117·90.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	(na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wieliczki, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerömező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa
—	6·00	Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, Zaleszczyk i Kopyczyniec
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów

Ze Lwowa do:

Odchodzą		(z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

8)

Wśród szczęku mieczów.

Epizod z wojny francusko-pruskiej

przez

Maksa Pembertona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Beacie wydał się on dziwnym człowiekiem, siedząc tak niezgrabnie na wielkim koniu i powiewając kapeluszem, jakby dowodził całem wojskiem. Jego mieszanina powagi i lekkomyślności poruszyła ją głęboko. Prawda, że nikt w tych alzackich wioskach nie pomyślał o tem, że zmienne koleje wojny mogły aż w progi spokojnych chat tych sprowadzić niemieckich dragonów z za Renu. Póki słońce świeciło na niebie, ptaki śpiewały w lesie, a winogrona dojrzewały w polu, to któż zaprzątał sobie głowę niepewnem jutrem? I ona była nieopatrzną, tak jak i inni.. Myślała tylko o tem, że może jutro zobaczy swego Edmunda, a potem... co będzie, to będzie!

— Och! panie Picard, czyż naprawdę myślisz to, co mówisz? — zawołała zasmucona.

— Ja nic nie myślę. Najlepiej jest nic nie myśleć. Patrzę tylko na te czerwone dachy, zielenięjące pola, na tych spokojnych wieśniaków, idących do kościoła, i mówię sobie, że tędy idzie szlak wojenny do Berlina, do chwały... Prusaków nie ma dokoła... może ich nigdy nie będzie. Pani mąż jest przecie żołnierzem, a o czemże myśli? O ślicznej, młodej żoneczce, która pilnuje leśnego ustronia. Za miesiąc przyjedzie przez Ren i będzie jej opowiadał, ilu Prusaków zabił. Jeżeli młodzież padać będzie na krwawych polach, to młodzież niemiecka, a nie francuska. Niech więc żyje Francya! Zapalmy pochodnie! Idźmy za przykładem Paryża... a jak nam gardło zachrypnie od krzyczenia wiwatów, to przepłuczemy je reńskiem winem.

Jego ironia poważnie oddziałała na nią. Tymczasem deszcz zaczął kropić, a starzec otulił się szczelnie w płaszcz po samą brodę.

— Pani — rzekł — jestem zreumatyzmowany skutkiem podeszłego wieku. Wiek ten pobudza młodość do szyderstwa lub do litości. Ufam, że w tym wypadku będzie to litość, która cię skłoni do schronienia się ze mną przed grożącą nawalnicą.

Zawrócił nagle w stronę polanki, a Beata poznała miejsce, po którem tak niedawno dłoń w dłoń błądziła z Edmundem. Zdawało jej się, że słyszy jeszcze słowa miłości, które szeptał jej do ucha, że czuje dotknięcie jego dłoni... i na to wspomnienie ogarnęła ją nieznana rzewność.

— Chodź pani — nalegał stary dziwak. — Schrońmy się pod temi oto drzewami, aż słońce sobie przypomni, że jesteśmy dotąd bez obiadu i że...

Nie dokończył zdania. bo od strony gościńca zaleciał ich przyspieszony tentent końskiego galopa. Przez chwilę wytężyli oboje słuch, a Beacie serce uderzyło skrytą nadzieją, że to może Edmund. Stary Picard przyłożył rękę do ucha i niezwykły wyraz wystąpił na jego lica.

— Ktoś pędzi drogą — rzekła młoda kobieta.

— Ha! więc słuch mi jeszcze dopisuje. Kiedy będziesz pani w moim wieku, to będziesz tak, jak ja, liczyć codzień swoje zmysły, żeby się przekonać, ile ci ich jeszcze pozostało. Mam jeszcze oczy, aby widzieć moją przyjaciółkę panią Leport, smak, aby ją podziwiać, uszy, aby ją słyszeć, dotyk, aby się przekonać, że jej ręczka jest najkształtniejszą w całej Alzacyi... Ho! ho! nie jestem jeszcze bankrutem. Powiemy tym panom, — Czy ich tam jest wielu? Czy pani słyszysz wiele koni?

— To muszą być strzelcy! — zawołała podniecona niepewnością. — Spotkałam ich dziś na drodze do Hagenau.

— Pani — rzekł starzec — to nie są strzelcy... To są...

Przerwał znowu, wyjął tabakierkę z kieszeni, wytarł ją, i dokończył z rozmysłem.

— To są Prusacy... pani Leport. — Ułani z za Renu. Przyjrzyj im się pani dobrze. Zobaczymy ich jeszcze wielu we Francyi przed końcem roku.

Dramatycznym ruchem wskazał na dwóch jeźdźców, wyłaniających się z za zrębu lasu. Jasne ich, niebieskie mundury z czerwonymi wyłogami i orły na kasku, obcymi wydały się Beacie, która niewielu Niemców napotykała dotąd w życiu. Musieli oni należeć do pułku, którego nigdy nie widziała w Strassburgu.

Ułani zatrzymali się przed polanką, a spostrzegłszy tylko siwowłosego starca z młodą kobietą, uśmiechnęli się i skinęli na resztę towarzyszów, że mogą bezpiecznie jechać. Było ich piętnastu, tęgich, rosłych chłopów, zbryzganych błotem od stóp do głowy, opalonych i brodatych, ale zdrowych i pełnych energii i siły.

Jeden z nich, jak się zdawało, kapitan, skłonił nisko głowę i zapytał łamaną, gardłową francuzczyzną:

— Mademoiselle, si fous foulez m'indiquer une auberge par ici?

Beata nie wiedziała sama, dlaczego serce jej ścisnęło się dziwną trwogą i przeczuciem złego, na dźwięk tego obcego głosu. Nie zastanowiła się na razie, że ci ludzie byli zwykłymi szeregowcami z Badenu, którzy w celach prawdopodobnie osobistych przekroczyli granicę francuskiego terytoryum. Stary Picard uprzedził ją w odpowiedzi.

— Herr Kapitän — rzekł—tam na prawo o pięć mil jest karczma.

Ułan wzruszył ramionami.

— To znaczy, że trzeba wziąć się na lewo...

Picard z trzaskiem zamknął tabakierkę.

— Idźcie do stu tysięcy dyabłów!... — szepnął ze złością.

Niemiec zdawał się być ubawiony.

— Zdaje mi się, że jesteśmy na dobrej drodze — prosto do Paryża.

Puścił konia w stronę czerwonych dachów wioski, które mu wskazał wachmistrz i skłoniwszy się raz jeszcze nisko przed Beatą, przemówił do niej, ku wielkiemu jej zdziwieniu, najczystszą angielszczyzną:

— Niech się pani strzeże tego starca, bo on nie mówi prawdy.

Znikł z temi słowami, a za chwilę Beata ujrzała go podjeżdżającego na folwark i głośno bijącego o drzwi domu. Stary Picard, który nie przestawał kiwać głową i szczyptę po szczypcie zażywał tabaki, milczał zacięcie. Beata stała wciąż jak osłupiała. Ułani niemieccy w Niederbronie! Zaledwie dowierzała swoim oczom.

— O! panie Picard — zawołała nareszcie — czyż to naprawdę byli Prusacy i co oni tu robią w tych stronach?!...

— To, co myśmy powinni byli zrobić przed godziną, to jest spożywają obiad. Wracajmy do domu, moje dziecko i idźmy za ich przykładem. Słońce już nam nie zaświeci dzisiaj. Dużo czasu upłynie, nim ono zaświeci znowu nad Francyą.

Spostrzegła, że był zamyślony i jej własny niepokój wzmógł się. Po raz pierwszy uderzyła ją myśl, że wojna może przenieść się tu, na te kwitnące, słoneczne pola Francyi i serce jej napełniło się trwogą o Edmunda.

— Wracajmy! — zawołała, nagląc kuca, w nadziei, że może zastanie w domu jakąś wiadomość od męża. Picard niechętnie podążył za nią, usiłując zażegnać jej obawy.

— Trzeba nam się przyzwyczaić do widoku Niemców, droga pani — mówił. — Będziemy ich ciągle teraz spotykali na każdym kroku, a nie wszyscy będą tacy szczęśliwi, jak ci ułani, żeby oglądać moją angielską przyjaciółkę w jej zgrabnej amazonce. Słyszysz, pani?! Jak mi honor miły, kundle rozumieją niemiecki plaperaż i pysznie nim rozmawiają.

Zatrzymał konia wpośród drogi i nadstawił ucha zalatującym od strony wioski podniesionym głosom, którym towarzyszyło ujadanie psów. Ci szeregowcy więc wszczęli kłótnie z wieśniakami. Wydało się staremu, że widzi konie ich przez splątaną sieć gałęzi. Gościniec był pusty, a deszcz zaczął znowu gęsto padać, tworząc kałuże w zagłębieniu gruntu. Beata nie podzielała niewczesnej ciekawości starego, ale bała się sama znaleźć na drodze.

— O! panie Picard, mnie tak zimno — prosiła.

Westchnął i chciał jechać za nią, kiedy naraz ostry strzał rozległ się echem po lesie i wzgórzach, głusząc plusk deszczu. Głośne, wystraszone krzyki podniosły się z folwarku. Dwóch ułanów przeleciało drogą wyciągniętym galopem, a za nimi pędziło pięciu jeźdźców, z których jeden miał pałasz w ręku i płazował nim zaciekle jadącego przodem szeregowca.

Twarze te, rozwścieczone gniewem, oczy wychodzące na wierzch ze strachu, konie pianą okryte i błękitne mundury zbryzgane błotem, przemknęły tylko błyskawicznie po drodze, jak w widzeniu, a jednak Beata wydała głośny okrzyk i zakryła oczy ręką.

Zadrżała, aby to lśniące ostrze nie padło na kark uciekającego ułana i serce jej na chwilę zamarło z trwogi w piersi.

— O! Boże mój, on go zabije! — krzyknęła z zaciśniętego gardła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

F. KORNECKI i Sp. Lwów, Pasaż Hausmana polecają najtaniej w wielkim wyborze **Fulary, Batysty, Perkale.**

Po cenach redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9 Kosztorysy gratis.

Nowo założony skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów ul. Halicka 16 poleca chustki ręczniki, ścierki, drelichy, dymy itp. Ceny stałe.

Brzuchowice, willa o kilkunastu ubikacyach, pięknie położona, korzystnie do sprzedania. Ul. Kopernika 18, II p.

Kastelówka, willa „Jaga" Nabielaka 15 — Dwa pokoje umeblowane, lub dwa pokoje, przedpokój i kuchnia bez mebli od 1 czerwca do wynajęcia. — I. piętro.

Ważne na prowincye wysełam po cenach najprzystępniejszych do tapetowania pokoi, wyścielania mebli, dekorowania, przerabiania starych mebli, dostarczając materye, tapety lub tylko roboty o 25 procent taniej, jak przedtem. **J. Szczurkowski,** tapicer-dekorator, ul. Trzeciego Maja 10.

Maszynki amerykańskie do robienia lodów, pojemności 1, 2, 3, 4 litry, po złr. 5·50, 6·50. 7·50 i 9·50. Kuchenki naftowe po złr. 2·20, 3 i 4, poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Française, bonnes références, cherche engagement d'été. S'adresser sous „C. D. 30" a l' expédition des journaux, passage Hausmann.

Z powodu zmiany lokalu, na znacznie tańszy przyjmuje wszelkie roboty i przerabiania w zakres tapicerstwa wchodzące. Ceny najprzystępniejsze. **J. Szczurkowski,** tapicer-dekorator, ul. Trzeciego Maja 10.

Polka z poznańskiego z gruntowną znajomością języka niemieckiego i francuskiego — stenografii i pisania maszyną, poszukuje miejsca sekretarki lub nauczycielki. Agence Internationale Mme do Sikorska, Cracovie, Hotel de Saxe.

Folwarku poszukuje na zamianę na kamienicę bardzo piękną. Wiadomość u właściciela, ulica św. Zofji 10 — Lwów.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z konfortem urządzone, z wodociągami i łazienkami do wynajęcia.

32 ct. pół kila znakomitej majowej Bryndzy tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. **Batorego 2.**

W Rymanowie otwieram jak w latach poprzednich od 15 czerwca

Pensyonat DLA PAŃ I PANIEN *Franciszka Papée.* do 15 czerwca Kraków, Szpitalna 21, od 15 czerwca Rymanów, willa „Zacisze".

Kamienica 2 piętrowa wolne lata przy ulicy Hausnera tanio do sprzedania. **Niżałowski, skład papieru** Hotel Żorża.

Kupię majątek ziemski, obszaru do 1000 morgów z lasem Pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia nadsyłać poste rest. S. S. Tarnopol.

Biuro nauczycielskie, Morawska, Halicka 10, poleca towarzyszki podróży, Francuzki i Niemki.

Katolik postępowy gospodarz, poszukuje dzierżawy około 600 morgów i kupna małego folwarku, około 100 morgów. Warunki: dobra gleba, porządne budynki, ładna okolica nad rzeką. Malinowski, Bursztyn.

Kurs przygotowawczy do egzaminów kwalifikacyjnych rozpoczyna się dnia 18 lipca, pod osobistym kierunkiem Maryi Bielskiej, Lwów Pańska 5.

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kil. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem W Smichowie, koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres.

Na sezon letni!
Kremy na żółte buciki.
Kremy białe i czarne na lakiery na skórkę „Chevreaux".
Mydełko do czyszczenia żółtych skór i bucików.
Lakier na żółte buciki (zniszczone) w trzech cieniach.
Lakier czarny na buciki krajowy i angielski.
Apretura do zaczerniania żółtych zniszczonych bucików.
Apretura na skórkę Maroquin.
Nowość Gumka do czyszczenia białych rękawiczek glacé *poleca najtaniej magazyn* **J. Friedrich i A. Beacock** *Lwów ul. Hetmańska l. 4.*

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Tutki ze specyalnej bibułki **„Abadie"** **„PRIMUS"** są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

Aparaty *do fabrykacyi WODY sodowej* *Kwas i sodę do tegoż.* **SOKI OWOCOWE,** Kakao van Houtena w puszkach i na wagę **Mączka Nestlego dla dzieci** *Proszek antiseptyczny* **Ekstrakt mięsny Liebiga** poleca **Alojzy Hübner** Lwów, Rynek 38.

Szparagi *znane z wyśmienitego smaku* *1 kilo począwszy od 80 hal. zależnie od grubości* (dzienny zbiór około 300 kg.) poleca Ogród i fabryka konserw **w Lubyczy Królewskiej, poczta i stacya na linii Lwów-Bełzec.**

Załemianka w Karpatach Stacya, telegraf, poczta Hrebenów, pół godziny drogi — **Letnie mieszkania,** wikt, jarzyny nabiał dostarcza właścicielka. Zdjęcia fotograficzne pomieszkań oglądnąć można w sklepie p. Czarneckiego, Łyczaków — Lwów. Właścicielka **M. Szmatera w Tuchli.**

Woda krościeńska ze zdroju Stefana naturalna szczawa alkaniczno-słona działa znakomicie w chorobach gardła, oskrzeli i płuc, w katarach żołądka, w chorobach nerek i pęcherza moczowego. **Do nabycia w aptekach i składach wód mineralnych.** Główny skład dla Lwowa i Galicyi wschodniej u **W. CZOPPA** Lwów, Żółkiewska 2.

Zakład wodoleczniczy i pensyonat **„ZOFJÓWKA"** *w Brzuchowicach koło Lwowa*

Zakład położony w parku kilkudziesięciu-morgowym, przepuszczalnym terenie, otoczony lasami szpilkowymi. Pierwszorzędne urządzenia wodolecznicze, masaż, elektryzowanie, kąpiele mineralne i igliwiowe.

Stale mieszka w Zakładzie lekarz Dr. Edw. Kikinger, który osobiście kieruje zabiegami.

W pensyonacie obok zakładu, pokoje umeblowane z usługą i światłem, kuchnia domowa. ***Panie i panienki bez towarzystwa znajdą troskliwą opiekę.***

Wytwornie urządzone łazienki do kąpieli stawowych o wodzie bieżącej i tuszach. Dla dochodzących zabiegi wodolecznicze, kąpiele parowe i w warunkach pojedynczo lub w abonamencie. — Początek sezonu 20 maja. Ceny umiarkowane.

Informacyi udziela zarząd lub lekarz zakładowy.

Płachty nieprzemakalne z płótna żaglowego w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych itp. itp. we wszystkich wielkościach poleca Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.

Flance (Rozsadki) wszelkich **warzyw i kwiatów** poleca ZAKŁAD OGRODNICZY M. Wolińskiego we Lwowie, plac Maryacki 3. Na łaskawe żądanie cenniki odwrotnie. !! *Na prowincyę wysyła się w najstaranniejszem opakowaniu* !!

Patentowany w Anglii, Niemczech, Włoszech, Francyi i Węgrzech **nowe stosowanie termoterapii** zapomocą patentowanych przyrządów (i właściwej dyety), które wyrabiając **parę,** wyciągają z organizmu **chorobliwe soki i stanowczo i szybko leczą:** Choroby żołądka, ślepej kiszki, śledziony, wątroby, nerek, cukrową chorobę, ischias, choroby kobiece, płucne i zbyteczną otyłość, **bez użycia lekarstwa.** Porady udziela tylko osobiście wynalazca, który od lat 30 wymienioną metodę stosuje. Chorzy mogą się leczyć sami lub w porozumieniu ze swoim lekarzem. Leczenie trwa w miarę stanu choroby **kilka** najwyżej **kilkanaście dni.** Na korespondencye odpowiada się, jeżeli jest załączona **koperta już zaadresowana i opatrzona marką.** — Przyrządy składają się **z wełny gurtu i kawałka płótna.** **Mieczysław Kozłowski, w Nowym Sączu,** ul. Grodzka l. 531.

Lubień. **Kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa.** Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracyi wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, inhalacyą. Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne. wszelkie choroby skóry. 2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu. Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 h. Na żądanie przysyła dyrekcya prospekta franco. **Otwarcie sezonu 20 maja.** W pierwszym sezonie o 30% taniej. Lekarz zakł. Dr. Wład. Kruszyński.

Świeży transport amerykańskiego **KOŃSKIEGO ZĘBU** **(Virginia Choice quality)** nadszedł do Domu dla Ziemian we Lwowie

Już wyszedł 6 i 7-my zeszyt dzieła Prof. Michała Lityńskiego Wiek XIX w Obrazach historycznych. **Cena zeszytu 25 ct.** Całe dzieło zawiera popularną historyę XIX wieku, bogato illustrowaną i obejmuje 10 zeszytów dwuarkuszowych. Zeszyty wychodzą regularnie w odstępach tygodniowych. Składający zaraz przedpłatę za całość płaci tylko 2 złr. i otrzyma dzieło w drugiej połowie maja b. r. Ekspedycya w biurze dzienników St. Sokołowskiego Pasaż Hausmanna 9.

BALSAM mentolowo-kamforowy do nacierania zewnętrznego na usmierzenie bolu, wyrobu **Piotra Cukiera** aptekarza **w Obertynie.** Cena flakonu 80 halerzy. Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład w aptece pod węgierską koroną Jakóba Piepesa Poratyńskiego, Lwów plac Bernardyński. Inserat należy wyciąć i zachować.

Dziś i codziennie

Trzy przedstawienia

W Pasażu MIKOLASCHA



W Pasażu MIKOLASCHA

o godzinie 4-tej i 6-tej po południu dla młodzieży: **1. Teatr Maryonetek — 2. Robinson Kruzoe. — 3. Żywe fotografie.**

O godzinie 8 wieczorem

Cuda Podzwrotnikowe Troppenzauber wykład prof. Dra F. Umlaufta z 90 obrazami świetlnymi.

Rozpocznie: **Teatr Maryonetek** Zakończą: **Żywe Fotografie** za pomocą najnowszego kinetoskopu Edisona.

Codziennie trzy przedstawienia. — W przygotowaniu więcej nowości światowych.

Ceny miejsc na przedstawienie popoł.:		Ceny miejsc na przedstawienie wieczor.:	
Krzesło	20 hal.	Krzesło	1 kor.
Wstęp	30 „	Wstęp	50 „

Na przedstawienia wieczorne płacą wojskowi i dzieci ceny po południowe.

Dla Towarzystw i zamkniętych kółek urządza się w czasie nadprogramowym osobne przedstawienia w języku polskim, niemieckim i ruskim — Bliższych informacyi udziela Dyrekcya.

Bilety do nabycia do godziny 2-giej popołudniu w handlu p. Klimkiewicza i Sp., ul. Karola Ludwika l. 1, a od 2-giej popołudniu przy kasie Uranii. — W niedziele i Święta tylko przy kasie.

Co tydzień świeży transport proszku Zacherlina i Andela do wygubienia robactwa **wszelkiego rodzaju** *poleca* **Alojzy Hübner** *Lwów, Rynek l. 38.*

PASAŻ HAUSMANA Lwowskie FOTO-PLASTICON (46 razy premiowane) Od 9/8—8/9 do widzenia **BRAZYLIA Eldorado emigrantów.** Wstęp 10 centów.

DACHÓWKĘ ciągniętą I. kl. **znakomitej jakości** *posiada w zapasie i poleca* Fabryka w Polance-„Karol" **koło Krosna.** **Cenniki na żądanie.**

Codziennie wysyłam pocztą 2 razy na prowincyę *lakiery do podłóg masy francuskie lakiery na kapelusze lakiery, kremy i pasty do bucików* **W. Czopp** **Żółkiewska 2.**

Leonard Solecki we Lwowie ul. Batorego 2. poleca znakomitą **kawę** pół kila 65 ct. Na prowincyę wysyłki w woreczkach 4¾ kila za 6.50 ct. franko. Również poleca **znakomity koniak kuracyjny** francuzki, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

Cukry deserowe znakomite, przez znawców uznane jako najlepsze, **pół klg. 1 złr. 20 ct.** oraz **kartonaże i bonbonierki** w ogromnym wyborze, poleca najtaniej **H. TRETER** fabryka cukrów i czekolady **pl. Maryacki l. 7** (róg ul. Kopernika).

Józefa Schustra kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze pracownia i skład, Lwów Kopernika 5.

Z Niemirowa Wojciech Szabiński pozbawiony obu nóg, ojciec trojga dzieci przypomina się litościwym sercom.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.